M. RÖMER.



Stosunki etnograficzno-kulturalne na Litwie.



KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA „KRYTYKI“. CZCIONKAMI DRUKARNI LITERACKIEJ W KRAKOWIE, POD ZARZĄDEM L. K. GÓRSKIEGO.

1906.

ODBITKA Z „KRYTYKI".





Litwę pojmujemy nie jako terytoryum historyczno-polityczne, w którego skład dziś wchodzi właściwa etnograficzna Litwa i Białoruś, lecz wyłącznie, jako społeczeństwo, posiadające indywidualną kulturę, a więc stanowiące jednolitą jednostkę narodową. Stawiając przeto element kulturalnie-narodowy jako kryteryum zakreślenia granic Litwy, musimy się zamknąć w granicach etnograficznych. Określenie etnograficznych granic samej Litwy jest dziś rzeczą bardzo złożoną, albowiem musimy tu przyjąć pod uwagę nietylko stan statyczny, lecz też tendencyę rozrostu, lub zaniku kulturalnie-etnograficznego w różnych punktach zetknięcia się narodu litewskiego z narodami sąsiednimi. Etnograficzna Litwa składa się z gubernii kowieńskiej, małej cząstki Kurlandyi, zachodniej i południowo-zachodniej części gubernii wileńskiej, sięga północno-zachodnich skrawków gubernii grodzieńskiej, zajmuje północną część gubernii suwalskiej Królestwa Polskiego, przerzuca się na terytoryum Prus Wschodnich, zajmując najbardziej wschodni dział ich i wznosi się ku północy, zajmując klin północno-wschodni między morzem Bałtyckiem i granicą rosyjską. Jest to jednak wyłącznie skonstatowanie statyki etnograficznej, zaznaczenie geograficznego położenia samej masy, samego ciała narodowego. W tem miejscu leży „gros“, leży blok etnograficzny litewski, sięgając jednak gdzieniegdzie tendencyą rozwojową poza te granice, lub kurcząc się i cofając w innych miejscach. Na północy granic, w zakresie skrawku zachodniego Kurlandyi, zamieszkałego przez Litwinów, i wzdłuż linii granicznej Kurlandyi z gubernią kowieńską, Litwini stykają się z etnograficznym pokrewnym elementem łotewskim; tu zetknięcie jest zupełnie pokojowem i stałem, nie przeważając się na korzyść ani Łotyszów ani Litwinów; granice zostają

stałe, Litwini się nie cofają, lecz też nie rozlewają na terytoryum łotewskie. Jedynym elementem rozrostu Litwinów w tym kierunku jest powstanie w nadbałtyckich miastach przemysłowych i portowych (w Mitawie, Libawie, Rydze) coraz więcej rosnącej liczebnie i kulturalnie klasy robotniczej litewskiej. Emigracya zarobkowa jest wyraźnie skierowana do tych miast i wzrasta znacznie, a ignorować jej nie można, bo tworzące się tam zbiorniki kolonii robotniczych litewskich odgrywają wielką rolę w ogólnym postępie rozwoju kultury wśród Litwinów. Mianowicie powstają tam kółka litewskie, potrzeby robotników litewskich przez sam pobyt w mieście rosną, a stąd elementy kultury łatwiej się w tych koloniach do umysłów i psychiki jednostek dostają, niż w miejscowościach wiejskich, przy niskim poziomie oświaty i wobec rutyny niezłożonych potrzeb, wobec rutyny przesądów i ogromnej historycznej potęgi tradycyi.

W koloniach robotniczych miejskich, gdzie potrzeby jednostek są wyższe, gdzie też psychika jednostek jest bardziej usamodzielniona, czynniki kultury działają z większą intensywnością i elementy jej wsiąkają łatwiej w ludzi, a kółka i stowarzyszenia krystalizują osiągnięte zdobycze kulturalne i ułatwiają wzajemne oddziaływanie ludzi. Kolonie robotnicze uważać można za przewodniki kultury, za placówki, w których się elementy kultury kondensują i znajdują tędy ujście do szerszych warstw narodu.

Uznając wszakże wielkie kulturalne znaczenie kolonii robotniczych litewskich w miastach nadbałtyckich, nie uważamy, aby ta emigracya do miast oznaczała ekspansyę narodową litewską. Emigracya taka jest spowodowaną wyłącznie czynnikami ekonomicznymi, które pędzą znaczną część ludności bezrolnej ze wsi do miast, do ognisk zarobkowych, i nic niema wspólnego z rozrastaniem się terytoryalnem narodowości. Ludność robotnicza litewska w miastach nadbałtyckich tworzy wyłącznie „kolonie“ t. j. grupy obce pośród ludności tubylczej.

Wogóle na granicy północnej stan zetknięcia się Litwinów z łotyszami niema w sobie tendencyi do zmiany.

Przechodzimy do granicy wschodniej, ciągnącej się od okolic Dynaburga na północy wzdłuż gubernii wileńskiej aż pod samo Wilno i dalej na południe, zagarniając maleńkie cząstki gubernii grodzieńskiej, aż do granic Cesarstwa z Królestwem Polskiem niece powyżej linii położenia Suwałk.

Tu ludność litewska graniczy na całym tym pasie z ludnością

białoruską. Na północy wskazanej granicy w małej odległości od etnograficznej Litwy leży Dynaburg, miasto przemysłowe i handlowe, położone w punkcie zetknięcia się Inflant, Kurlandyi, Litwy i Białorusi, i w punkcie skrzyżowania 2 wielkich linii kolejowych, z których jedna, Petersbursko-Warszawska, łączy stolicę północną z Polską i całą Europę Zachodnią, druga, Rysko-Orłowska, łączy samo serce Rosyi z morzem Bałtyckiem. To położenie Dynaburga wpłynęło na znaczny rozwój przemysłu, którego wzrost nie został dotychczas osłabiony przez wybudowanie przed kilku laty kolei Moskiewsko-Windawskiej, łączącej Moskwę i centralny rosyjski okręg przemysłowy z niezamarzającym portem windawskim; kolej ta osłabiła znaczne skrzyżowania się kolei petersburskiej z ryskoorłowską w Dynaburgu, stwarzając nowe, konkurencyjne względem dawnego skrzyżowania się w Rzeżycy.

Przemysł dynaburski zatrudnia robotników ze wszystkich 4 krajów współgranicznych, Kurlandyi, Inflant, Litwy i Białorusi; wskutek tego też ludność tego miasta jest tak narodowościowo niejednolitą, że właściwie przedstawia zlepek różnonarodowych kolonii. Są tu żydzi, niemcy, rosyanie, białorusini, łotysze, litwini i polacy. Żadna wszakże z tych 7 narodowości nie może pretendować na to, aby właśnie ona określała etnograficzny charakter miasta. Bliskość Dynaburga od granicy etnograficznej litewskiej wpływa na liczebny wzrost kolonii litewskiej, która jednak w tym ogólnym zlepku różnonarodowym zachowuje wyłącznie swą odrębność, nie wykazując tendencyi i nie mając siły do nadania miastu etnograficznych cech litewskich. Wzdłuż całej granicy wschodniej od północy do południa Litwini sąsiadują z Białorusinami. Wzdłuż tej granicy do ostatnich czasów odbywał się proces powolnego przesuwania się granicy od wschodu na zachód drogą biernego wynaradawiania się Litwinów w punktach zetknięcia się z ludnością białoruską. Na granicy wschodniej element litewski miał wyraźną tendencyę zanikową na rzecz elementu białoruskiego; proces zanikowy odbywał się zupełnie bezboleśnie, bez przejawów walki bez przejawów zaborczości świadomej i czynnej ze strony białorusinów. Proces odbywał się w ten sposób, iż w punktach zetknięcia się, ludność wiosek litewskich najdalej na wschód posuniętych bezpośrednio sąsiadujących z wioskami białoruskiemi, drogą obcowania sąsiedzkiego czy to na gruncie zabaw, świątecznych wieczorynek, festów parafialnych i t. p. nauczyła się języka łamanego polsko-białoruskiego, właściwego specyalnie temu pasowi pograni-

cznemu, i następnie dzięki czynnikom, o których zaraz wspomnę, w dalszym ciągu utrwalała się w używaniu tego języka. Czynnikami, które przeważały na korzyść języka biaroruskiego, są: przedewszystkiem kościół, który w pasie pogranicznym mieszanym skłaniał się na korzyść języka polskiego, jako zrozumiałego dla obu elementów, i białoruskiego i litewskiego pogranicznego; kościół dążył do unifikacyi pieśni i nabożeństw w granicach parafii, ponieważ zaś zawsze szanse kościelnego użytkowania języka polskiego były większe w parafiach z ludnością mieszaną, aniżeli szansa języka litewskiego, zupełnie niezrozumiałego dla polsko-białoruskiej części ludności, przeto przy braku świadomej odporności litwinów język polski wypierał w tych miejscowościach kościelny język litewski; kościół katolicki nigdzie, prócz kilku parafii w głębi Białorusi z osadzonymi na nich wyklętymi i zaprzedanymi rządowi proboszczami, nie uprawnił języka białoruskiego, jako kościelnego, ze względu właśnie na presyę ze strony rządu rosyjskiego, który chciał tą drogą pod pozorem rytuału białoruskiego wprowadzić język rosyjski do kościoła, użyć przez to kościoła do polityki rusyfikacyi i zarazem zatrzeć w oczach opornych unitów białoruskich wyraźną różnicę między prawosławiem a katolicyzmem; z tego względu i w pasie pogranicznym litewsko-białoruskim, kościół używa języka polskiego do parafialnej unifikacyi nabożeństw, a wpływ kościoła jest taki, iż wynaradawianie się Litwinów pogranicznych odbywa się nie bezpośrednio w kierunki białoruszczenia, lecz w kierunku, że tak powiem, mieszanym, polsko-białoruskim; w linii granicznej litewsko-białoruskiej znajdujemy między ludnością litewską i białoruską pas specyficzny polsko-białoruski. Kościół jest zatem pierwszym i bodaj że głównym czynnikiem utrwalania procesu wynaradawiania się Litwinów pogranicznych. Następnie władający już miejscowym dyalektem polsko-białoruskim pograniczny Litwin podlega w dalszym ciągu działaniu następujących czynników, które go wciąż utrwalają w używaniu raczej dyalektu polsko-białoruskiego, niż języka litewskiego: w szkołach uczą go po rosyjsku, do władz musi się zwracać po rosyjsku, w sądach język rosyjski, w stosunkach z dworem, od którego jest zależnym ekonomicznie, musi się posługiwać językiem polskim, na służbie we dworze czy na zarobkach letnich łatwiej da sobie radę z językiem polskim, niż litewskim, bo nie tylko ekonom, pisarz i administracya, ale też koledzy parobcy i robotnicy, którzy pochodzą ze wsi białoruskich, zrozumieją go tylko po polsku, po litewsku zaś mogą go zrozumieć

wyłącznie ci, którzy ze wsi litewskich pochodzą, ale ci przecie też go po polsku zrozumieją; stąd wypływa faktyczna przewaga na korzyść częstszego używania języka polskiego, bo nawet tam, gdzie trzeba mówić po rosyjsku a nie po polsku, łatwiej dać sobie radę z dyalektem lokalnym polsko-białoruskim, zbliżonym do rosyjskiego, niż z językiem litewskim, zupełnie odmiennym od całej tej gamy języków i dyalektów słowiańskich, które ze wszystkich stron pogranicznego Litwina otaczają i skłaniają do wyzbycia się litewskości. W dodatku uwzględnić trzeba czynnik powinności wojskowej, który też pełni funkcye w akcyi wynarodowienia pogranicznego Litwina. Powinność wojskowa nie odgrywa tej roli wynaradawiającej w stosunku do litewskiego chłopa, zatem, choćby nawet chłopek litewski wzięty do wojska, spędził 4 lata gdzieś w samej głębi Rosyi na Wschodzie, nie mając żadnego kolegi Litwina, i gdyby nawet zupełnie zapomniał przez ten czas po litewsku, to potem, o ile wróci do kraju i osiądzie na wsi, musi da capo wrócić do litewskości, bo nikt dokoła nie rozumie inaczej, jak po litewsku, bo samo otoczenie jest wskróś litewskiem jednolitem; taki chłopek, wracając z wojska, wsiąka znowu i całkowicie w środowisko litewskie, jak kropelka w morzu i nie tylko język, ale nawet obyczaje piosenki i t. p., któremi się w wojsku wśród kolegów Rosyan przejął, tu są zupełnie niestosowalne, bo zupełnie obce, niezrozumiałe i przeciwstawiające się środowisku; i chłopek taki po kilku leciech nie tylko że się zlewa do niepoznania ze środowiskiem, ale zapomina zupełnie po rosyjsku i nie znać odtąd na nim, ani tem mniej na środowisku najmniejszego trwałego śladu wpływów powinności wojskowej. Otóż nie tak jest na pograniczu; tu wracający po odbyciu powinności wojskowej pograniczny Litwin trafia do środowiska, gdzie już jest ferment, już jest chwianie się i wahanie na tę czy inną stronę, w kierunku zachowania litewskości lub w kierunku wynarodowienia się na rzecz białoruskości; tu są czynniki, obciążające jedną szalę, i czynniki, obciążające drugą szalę; otóż tu jego faktyczne wynarodowienie się obciąża szalę wynarodowienia środowiska, bo w środowisku samem jest tendencya w tym kierunku; takiemu chłopkowi lżej porozumiewać się z sąsiadami i rodziną po białorusku niż po litewsku, a jeżeli w jego wiosce nie dość jeszcze przyjął się dyalekt polsko-białoruski, to na pograniczu taki chłopek będzie zawsze miał tendencyę ciążenia do sąsiedniej wsi białoruskiej, będzie wolał z sąsiadami Białorusami obcować, będzie wolał na wieczorynkę do nich pójść, do nich też

i z nimi piosenki chóralne śpiewać pokrewne tym, do jakich przywykł. Taki ex-żołnierz będzie na pograniczu przewodnikiem tendencyi białoruszczenia Litwinów.

W taki w ogólnych zarysach sposób, pod wpływem wyżej scharakteryzowanych czynników, odbywał się aż do ostatnich czasów proces powolnego zaniku Litwinów od granicy wschodniej, zaniku biernego i bezbolesnego, który jednak granicę wschodnią powoli od wschodu ku zachodowi przesuwał. Dziś jednak proces ten jeżeli nie ustał zupełnie i na całej linii, to jednak albo znacznie osłabł miejscami, albo gdzieniegdzie już ustał, a w każdym razie podług wszelkich danych skazany jest na zamarcie, bo mianowicie w łonie samem społeczeństwa litewskiego wytworzyły się i wzrosły takie czynniki, które w działaniu swem paraliżują działanie czynników, określających proces tego zaniku wschodniego.

Czynnikami tymi, a raczej jednym wielkim czynnikiem ujmującym w sobie całą gamę przesłanek i motywów, jest krystalizacya kultury litewskiej, która się przejawiła w postaci ruchu narodowego we wszystkich zakresach życia społeczeństwa litewskiego. Społeczeństwo litewskie zaczęło użytkować siły i zdolności swoje w granicach potrzeb i kultury samodzielnych i własnych. Jednostki zdolniejsze i wykształcone, inteligencye wybitniejsze, wyłaniające się z szarych warstw ludu litewskiego, zwróciły swą twórczość w kierunku większego rozwoju kultury litewskiej, oparły swą wydajność na gruncie swojskim. Powstała literatura litewska, ciągnąca swą siłę rozwojową z pierwiastków swojskich, oparta na tle samodzielnej treści narodowej — za nią poszła publicystyka, uwzględniająca rozwojowe potrzeby kultury narodowej i konkretne potrzeby różnych działów i klas litewskich, zaczęły się tworzyć kierunki i stronnictwa, sprzeczne w stanowiskach, ale zawsze określające to czy inne stanowisko w granicach samodzielnych społeczeństwa litewskiego. W tym trzydziestoletnim wysiłku skrystalizowała się i utrwaliła samodzielność Litwy jako narodu i odtąd wszelkie stronnictwo, wszelka akcya społeczna lub kulturalna, aczkolwiek może być wolna od nacyonalizmu i nie pretendować na ujęcie i zmonopolizowanie całokształtu potrzeb narodowych, aczkolwiek opierająca się na jakiejś jednej klasie społecznej, ujmująca jeden dział potrzeb, mająca za zadanie pewną konkretną funkcyę w zróżniczkowanem społeczeństwie, musi w każdym razie stanąć na gruncie społeczeństwa litewskiego, musi zamknąć swą funkcyę i swe stanowisko w samodzielnych granicach społeczeństwa

litewskiego, jako narodu. Czy to będzie stronnictwo ludowo-agrarne, czy stronnictwo robotnicze, czy dziennik o kierunku ugodowym, czy o kierunku rewolucyjnym — muszą one uznać siebie jako pełniące funkcyę w społeczeństwie litewskiem. Otóż to skonsolidowanie kultury i treści społeczeństwa litewskiego w całość indywidualną, zamkniętą w sobie i samodzielną, ta krystalizacya elementu litewskiego w świadomy i stały naród litewski — ten proces dokonany w drugiej połowie wieku XIX odegrał rolę czynnika zachowawczego w stosunku do procesu wynaradawiania się zarówno jednostek, odrywających się od pnia ludowego, jak i tych mas ludowych na pograniczu wschodniem, które stopniowo, powoli i biernie odpadały od litewskości. Ten proces konsolidacyi Litwinów w naród nadał jakby pewną twardość, a przez to większą odporność Litwinom, a chociaż jest słabszym na kresach północno-wschodnich, jednak i tam daje się już czuć jego działanie.

Na pograniczu wschodniem obszaru litewskiego znajduje się Wilno, stolica dawnej Litwy i dotychczas miasto centralne prowincyi litewsko-białoruskiej. Jako takie, jako środek kultury i inteligencyi, otoczony w dodatku aureolą tradycyi historycznej, Wilno już dziś jest jabłkiem niezgody, o które walczy kilka narodowości. Posiadanie Wilna stanowi tytuł do posiadania kraju, bo ono jest sercem polityczno-historycznej Litwy. Polacy ze względu na doniosłą rolę, którą Wilno odegrało w rozwoju kultury polskiej, ze względu na tradycyę dawnego Uniwersytetu Wileńskiego, który był gniazdem i kuźnicą tej kultury w pierwszem trzydziestoleciu XIX wieku, który wydał tak drogie kulturze polskiej największe jej imiona i sławy — Mickiewicza, Słowackiego, Śniadeckich, Lelewela i innych — ze względu też na przewagę obecną narodowości polskiej wśród ludności wileńskiej uznają Wilno za miasto polskie i nie chcą się swego stanu posiadania wyrzekać. Specyalnie zaś nacyonaliści polscy tem ostrzej w dodatku bronią polskości Wilna, że chcą go użyć za placówkę bojową, za klucz do spolszczenia kraju, za narzędzie zaborczej polityki narodowej.

Z drugiej strony Litwini, powołują się na najstarszą tradycyę historyczną i uznając Wilno za kolebkę samodzielnej kultury i państwowości litewskiej, ze względu też na geograficzne położenie Wilna na pograniczu litewsko-białoruskiem nie zaś na terytoryum etnograficznem polskiem, zgłaszają swe prawa historyczne do Wilna, grodu Gedymina, Jagiełły i Witolda, rezydencyi arcykapłanów Krywe-Krywejtów, których ślad widomy przetrwał do dnia dzisiejszego

w szczątkach zamku na górze Zamkowej i w dzwonnicy katedralnej. Litwini chcą Wilna litewskiego, nacyonaliści zaś litewscy w tem posiadaniu Wilna chcą zrealizować zaród imperyalizmu litewskiego. Wreszcie Rosyanie, najmniej ze wszystkich posiadający tytułów do przywłaszczenia Wilna, rosyanie-indywidualiści z caratem na czele, a z Murawiewami, Kochanowymi i Orżewskimi za narzędzie — zgłaszają też jakieś prawa historyczne prastare do Wilna, wznosząc pomniki Katarzynie, która rzekomo odzyskała utracone niegdyś Wilno i Litwę i głosząc urzędowo o rdzennie rosyjskim charakterze Wilna. Zresztą biurokratyczny imperyalizm rosyjski, stosujący środki tak pierwotne i typowo azyatyckie, jak zakaz mówienia po polsku, nadanie dorożkarzom i stróżom rosyjskiej formy ubioru, zakaz pisania po litewsku, zakaz drukowania wydawnictw polskich i t. d., nie mógł w Wilnie zaszczepiać kultury rosyjskiej i dziś na schyłku istnienia zostawia placówkę wileńską tak samo obcą rosyjskości a może nawet bardziej wrogą, niż przed laty, gdy tryumfująco do stolicy litewskiej wkraczał. Stają dziś do walki o posiadanie Wilna właściwie 2 narodowości, bo ze strony Polaków walczą o Wilno, jako o klucz do spolszczenia kraju, jeno odłamy konserwatywno-nacyonalistyczne, polska zaś demokracya, wszelkie stronnictwa polskie szczerze postępowe i demokratyczne nie walczą o Wilno dla zrealizowania stąd tendencyi zaborczych, jeno stoją na gruncie status quo etnograficznego i grupują Polaków wileńskich w imię tych czy innych haseł i programów społecznych. Ani żadne z istniejących w Polsce stronnictw socyalistycznych, ani też stronnictwo postępowo-demokratyczne nie ujmuje Wilna i Litwy w swym programie politycznym, odnoszącym się specyalnie do Polski. Tylko społeczno-ekonomiczne programy ujmują też Polaków, zamieszkałych na Litwie i grupujących się w te czy inne odłamy stronnictw polskich, ale to jest ujęcie nie terytoryalnie-polityczne, jeno kulturalnie-narodowe. Z programów politycznych w tych granicach, w jakich one się do Polski stosują, Litwa i Wilno wyłączone. Jedynie stronnictwa wsteczne, a wśród nich w pierwszej linii nacyonaliści walczą o Wilno, jako o klucz do politycznego władania krajem.

Chodzi jednak o to, która kultura narodowa przeważy w Wilnie — polska czy litewska. Czy Wilno ma być etnograficznie i kulturalnie polskiem czy litewskiem miastem t. j. niezależnie od wyłączenia Wilna z terytoryum politycznej Polski, od której jest ono terytoryalnie odciętem, czy pozostanie ono wysepką etnograficzną

polską, kolonią kulturalną polską, czy też się zleje lub zostanie zalanem kulturalnie i etnograficznie z Litwą.

Wracając jeszcze do systematycznych a bezpłodnych zamachów biurokracyi rosyjskiej na Wilno, trzeba dodać, że lubo imperyalizm ten biurokratyczny kultury rosyjskiej zaszczepić tu nie zdołał, wszakże inną drogą kultura ta do Wilna trafiła i tu się w pewnym zakresie usadowiła. W jednym mianowicie zakresie kultura rosyjska dokonała zdobyczy realnej w Wilnie; mianowicie najliczniejsza ludność żydowska w Wilnie w znacznym stopniu zbliżyła się do kultury rosyjskiej i wcieliła do swego dorobku cywilizacyjnego wielką ilość pierwiastków kulturalnie rosyjskich. Przez długi szereg lat na Litwie współżyjące rozmaite elementy kulturalnie-narodowe nietylko się nie łączyły z sobą we wspólnem stanowisku obywatelskiem, ale wręcz się wyodrębniały w zamknięte społeczności narodowe. Brak pola do pracy społecznej, wszechmocna opieka biurokratyczna, trzymająca monopol przewidywania i zaspokajania potrzeb ogólnych i wykluczająca wszelki udział społeczeństwa w stanowieniu o sobie, sprowadziła taką atrefię społeczną, taką demoralizacyę oschłości i mieszczańskiego egoizmu, że pole zadań obywatelskich skurczyło się do minimum i niemal zanikło zupełnie. Twórcza praca społeczna wprawdzie nie ustała, ale była zagnana w jaskinie, gdzie się kryć musi wszelka zbrodnia; zbrodnią bowiem był czyn obywatelski, zbrodnią była wszelka twórczość społeczna, jako niezgodna z zasadą monopolu biurokratycznej władzy. Praca obywatelska, traktowana jako zbrodnia stanu, dokonała wszakże olbrzymiego zadania i dziś rozsadza oparte na monopolu wszechwidzące samowładztwo. Epoka „zbrodniczej“ pracy obywatelskiej, zamkniętej w jaskiniach tajnych drukarni, tajnego nauczania, tajnych zebrań, tajnego zrzeszania się — pozostawiła swe ślady w życiu i w układzie stosunków. Nienaturalne warunki pracy obywatelskiej wytworzyły sztuczny układ sił twórczych. Każda grupa, każda kategorya społeczna musiała swą „zbrodniczą“ żywotną sankcyę zdobywać w konspiracyjnem ukryciu i bez wyraźnego uprzytomnienia swego stosunku do innych równolegle wykonywanych funkcyj. Na tem cierpiała przedewszystkiem zdolność do ogólnej oryentacyi i wyraźne ustosunkowanie poszczególnych sił społecznych. Oschłość i nieruchomość społeczna olbrzymiej masy ludności, usuniętej od życia obywatelskiego, i rozsypane w jaskiniach poszczególne ogniska twórczej pracy, nieskoordynowane świadomem wiązadłem wspólności zadań obywatelskich — stworzyły rozbieżność w układzie sił spo-

łecznych i wielką rozbieżność kulturalną. Współżycie rozmaitych, kulturalnie-narodowych elementów w kraju na wspólnem stanowisku obywatelskiem nie zostało zrealizowanem i pozostaje nadal jako zadanie do ustalenia. W okresie niewoli ludność żydowska, izolowana od reszty kulturalnie-narodowych elementów i na skutek tejże niewoli nie wciągnięta we współżycie obywatelskie, ulegała raczej wpływowi pierwiastków kulturalnych rosyjskich, niż polskich. Brak stanowiska obywatelskiego krajowego zastąpiony był stanowiskiem obywatelskiem państwowem, bo celem rozproszonych konspiracyjnych usiłowań społecznych w dobie niewoli było wyzwolenie polityczne, a więc praca w imię zmiany organizacyi ogólnopaństwowej. Usiłowania społeczne przejawiały się przeto na gruncie państwowości rosyjskiej, ponieważ zaś żydzi mocnej i wyraźnej kultury samodzielnej nie posiadali, więc też zaczęli szybko asymilować pierwiastki kultury rosyjskiej, z którą na gruncie państwowości najbliżej się stykali. Że zaś wśród żydów ogniska walki o wyzwolenie bardzo licznie się rozrosły i ogarnęły niemal wszystkie ich warstwy, więc też uleganie wpływowi kultury rosyjskiej bardzo mocno się zaznaczyło. To też dziś kultura rosyjska na Litwie największe ma zdobycze właśnie wśród żydów. Trwałość nabytku kultury rosyjskiej wśród żydów zależy w znacznym stopniu od zakresu i sposobu ustalenia w najbliższej przyszłości obywatelskiego współżycia wszystkich elementów narodowych na Litwie. We wspólnem obywatelstwie wzajemne oddziaływanie wzrośnie i spotęguje się, a stąd daje się przewidzieć bliższe i ściślejsze kulturalne obcowanie Żydów z Polakami i Litwinami.

Nam się kwestya Wilna tak przedstawia. Dziś Wilno w ogromnej większości mieszkańców, w masie swojej, jest wyspą kulturalną polską. Żadna jednak kwestya nie da się załatwić jedynie oceną statystyki, oceną arytmetyczną, lecz musi być zbadana w swej dynamice t. j. tendencyi rozrodczej lub zanikowej. Otóż w Wilnie element i kultura polska są wytworem historycznym, wytworem długiego i potężnego oddziaływania i wpływu państwowości i kultury polskiej na całą sfederowaną z Rzecząpospolitą Litwę przy jednoczesnem uśpieniu kultury litewskiej w ciągu długich wieków; oddziaływanie to ujawniło się oczywiście najbardziej intensywnie na tych elementach, które były najpodatniejsze do rozwoju kulturalnego, a więc przedewszystkiem na miastach i na szlachcie; samodzielna, indywidualna kultura litewska ukryła się w najciemniejszych i naj-

dzikszych zakątkach, a więc we wsi wśród chłopów pańszczyźnianych i tu się przechowało w postaci języka i obyczajów. Oczywiście i w promieniu zdobyczy kultury polskiej, w miastach litewskich i w szlachcie litewskiej, kultura litewska też się przejawiła mianowicie w tem, że przecie ona właśnie stanowiła podłoże, na które oddziaływała kultura polska i do którego się zaszczepiały elementy kultury wyższej polskiej, a więc i cały rozwój dalszy kulturalny, jako wynik współdziałania czy zespolenia elementów, stanowiących podłoże, z elementami zaszczepionymi, miał swój charakter indywidualny, nieco odmienny od rdzenia polskiego — i w tem przejawił się udział kultury litewskiej. Stąd nawet w miastach, nawet w szlachcie wygląd tej kultury polskiej miał zabarwienie nieco odrębne od czysto polskiego, miał indywidualność własną, którą zawdzięczał kulturze litewskiej, tej szczupłej i ubogiej ówcześnie kulturze. Jednak dominujący charakter kulturalny był polski i dlatego nie waham się nazwać Wilno, które było i jest najbardziej wyrazistym przejawem tej kultury, wyspą etnograficznie i kulturalnie polską. Wpływ długowiekowy kultury polskiej, wpływ, który się szczególnie i coraz więcej zaznaczał w formie konsolidującej państwowości polskiej i doprowadził wreszcie w epoce najwyższego napięcia żywotnych sił polskich, w epoce Stanisławowskiej, w okresie Sejmu 4-letniego, do unifikacyi Polski z Litwą, ten wpływ wytworzył taką mocną, taką krystaliczną kulturę polską na Litwie, że gdy po upadku politycznym Polski, po wstrząśnieniach, które Polska wspólnie z Europą całą przeszła za czasów Napoleona, kraj wrócił do chwilowej względnej równowagi i zasiane w epoce wysiłków narodu, w epoce fermentacyi i wstrząśnień, ziarna zaczęły plon kulturalny wydawać, to właśnie z tej Litwy, właśnie z tego Wilna zabłysły najbujniejsze, najpłodniejsze owoce, jakie kiedykolwiek kultura polska wydała. Lecz gdy potem życie polityczne Polski skusiło i zcentralizowało siły kulturalnie-rozwojowe polskie w Warszawie, gdy Wilno zostało pozbawione warunków, które w niem kulturę polską w pewnej epoce ześrodkowały, gdy wreszcie przechowana przez wieki i cicha kultura litewska wyszła z ukrycia chaty wieśniaczej, rozpętała swe siły rozrodcze i skonsolidowała Litwinów w zwarty naród, mogąc nietylko walczyć biernie z brutalnym gwałtem caratu, wypowiadającego w całem uzbrojeniu wszechwładczej potęgi walkę językowi i literaturze litewskiej, lecz w dodatku zmusiła ten carat wszechwładny do kwietniowej z roku 1904

kapitulacyi, *) to już się wobec tych zjawisk i warunków sama sytuacya rozkładu sił i ocena ich radykalnie zmienia.

Wilno jest w dalszym ciągu wyspą czy kolonią etnograficznie i kulturalnie polską, lecz jest tem dzisiaj niemal wyłącznie jako wynik historycznego układu stosunków, będąc w tym kierunku pozbawionem wybitnego i mocnego pędu rozrodczego, bo dziś impuls kulturalny polski w granicach zaboru rosyjskiego umiejscowił się w Królestwie i ześrodkował wybitnie w Warszawie. Natomiast impuls rozrodczy kulturalny litewski zaczyna tętnić w Wilnie i ma tendencyę tam się ześrodkowywać, a centralizacya sił inteligenckich w Wilnie i takie fakty, jak zapoczątkowujący się w Litwie zaboru rosyjskiego ruch wydawniczy, który się do Wilna garnie, stokrotnie wzmagają szanse litewskości w Wilnie. Zestawienie powyższego prowadzi nas do wniosku, że polskość Wilna est zjawiskiem historycznem, które jest stanowczo jeszcze silnem i bynajmniej na zagładę nieskazanem, ale bodaj że coraz mniej wyłącznem wobec ześrodkowania się tu impulsu rozrodczego litewskiego. W dodatku rozważanie czynników ściśle politycznych utrwala nas w tem wnioskowaniu. Carat się chwieje i podług wszelkich danych można wnioskować o jego bliskiem bankructwie i upadku. W wyzwolonej Rosyi jest do przewidzenia decentralistyczna, federacyjna tendencya — przynajmniej w stosunku do Polski. Przewidywanie tej tendencyi w stosunku do Polski opieramy na tem, że Królestwo Polskie przedstawia ekonomicznie, społecznie i narodowo całokształt bardzo zwarty i zarysowujący się ostrymi konturami w organizmie państwa rosyjskiego; że wskutek tego wszelkie potrzeby klas społecznych jako też potrzeby kulturalnie-narodowe w granicach Królestwa Polskiego będą miały tendencyę do zdobycia samodzielnych dróg zaspokojenia, aby się uniezależnić od innych faz rozwojowych społeczeństwa rosyjskiego; jako przykład możemy wskazać, dajmy na to, potrzebę ubezpieczeń robotniczych, która w Królestwie, jako w kraju wybitnie przemysłowym, może w krótkim czasie dojrzeć o tyle, że stałaby się wykonalną, że przedstawicielstwo robotnicze w sejmie warszawskim mogłoby zdobyć jej zaspokojenie, podczas gdy to samo przedstawicielstwo w parlamencie wszechrosyjskim w innym kompleksie potrzeb rozwojowych mogłoby nie być w stanie zdobycia; jest to zresztą tylko przy-

*) Mówię o cofnięciu zakazu drukowania po litewsku czcionkami łacińskiemi.

kład dowolny, bo chodzi wyłącznie o uwydatnienie, że pewne potrzeby, które w tym całokształcie potrzeb są dość mocne, by w walce zwyciężyć, w innym doborze, w innej kombinacyi okażą się za słabe. Ważnem jest to, aby kombinacya walczących o realizacyę potrzeb odpowiadała rzeczywistemu ich ułożeniu w życiu, t. j. żeby walka odbywała się w granicach pewnego całokształtu, pewnego kompleksu społecznego, aby jaknajmniej była sfałszowaną uzależnieniem od jakiejś obcej społecznej fazy rozwojowej. Otóż Królestwo Polskie, które ekonomicznie, społecznie i narodowo przedstawia taki kompleks w granicach państwa rosyjskiego, będzie miało tę tendencyę do zdecentralizowania państwa na swą korzyść; to też wszystkie programy polityczne stronnictw, działających w Polsce i walczących realnie, żądają autonomii Królestwa w granicach państwa ewentualnie unii albo nawet samodzielności zupełnej; sam ten fakt wykazuje wielką żywotność decentralistycznej w stosunku do Polski tendencyi. Otóż, nawiązując powyższe do kwestyi stosunków polsko-litewskich na Litwie, uważamy, że autonomia Królestwa jeszcze bardziej osłabi wyłączność i siłę elementu polskiego w porównaniu do żywotności i rozwojowej siły elementu litewskiego; autonomiczna odrębność Królestwa wyssie z Wilna na korzyść Warszawy jeszcze znaczną część rozwojowo-kulturalnych zarodków polskich, wzmoże tę centralizacyę elementów kultury polskiej w Warszawie i Królestwie. Spotęgowanie rozwoju kulturalnego Polski wywoła większe promieniowanie kultury polskiej na zewnątrz i na kulturalne kolonie polskie i przeto się przejawi w Wilnie w postaci intenzywniejszego podjęcia poziomu kulturalnego, ale ogniskowanie rozrodczych sił kulturalnych ogólnie-narodowych już się odtąd tem wybitniej zaakcentuje w Warszawie i w autonomicznej Polsce, równolegle zaś w Wilnie zaakcentuje się ogniskowanie rozrodczych sił kulturalnych litewskich. Nie chodzi o wyplenienie kultury polskiej w Wilnie ani też o wcielenie do kultury litewskiej istniejących już kulturalnie-polskich elementów; współżycie polskiego elementu z litewskim we wspólnem obywatelstwie krajowem wzmocni wzajemne kulturalne oddziaływanie ku zobopólnej korzyści; albowiem obfitość i bogactwo spółdziałających czynników rozwoju nadzwyczaj dodatnio wpłynie na ogólny rozwój kulturalny. Najbliższem zadaniem przyszłości jest ustalenie współżycia rozmaitych kulturalnie narodowych elementów w kraju i w Wilnie na stanowisku wspólnego obywatelstwa bez wszelkich zamachów na kulturalnie-

narodowe odrębności; zarówno polonizowanie Litwinów jak litwinowanie Polaków na Litwie jest szkodliwem ze stanowiska kulturalnego.

Takiem jest nasze pojmowanie sytuacyi kulturalno-etnograficznej Wilna. Udzieliliśmy omówieniu tej sytuacyi sporo miejsca, bo kwestya wydaje się nam ważną, a jest dotychczas mało wyjaśnioną, mimo że spór o Wilno datuje się od powstania ruchu litewskiego. Zanadto często powoływano się w tej kwestyi z obu stron na prawa historyczne, które wszakże same przez się, bez uwzględnienia czynników współczesnego życia, nie są w stanie rozwiązać węzła.

Przechodząc dalej do scharakteryzowania granic etnograficznych Litwy spotykamy granicę południową, idącą wpoprzek gubernii suwalskiej Królestwa Polskiego. Tu litwini sąsiadują bezpośrednio z Polakami, z samym ludem polskim. Różnica między zetknięciem się Litwinów z Polakami na granicy południowej a zetknięciem się ich w Wilnie jest ta, że Wilno jest wielką kolonią, jest wyspą kulturalną polską, podczas gdy na południu granicy litewskiej zaczyna się właściwe terytorym etnograficzne polskie. To też stosunek elementu litewskiego do elementu polskiego jest tu innym. Element kulturalnie polski jest mocno skonsolidowany i niema mowy o zaniku jego, o cofaniu się linii granicznej na rzecz Litwy. Ale też element litewski jest tam wystarczająco mocny i skrystalizowany; dobrobyt i ogólna kultura są na południu w gubernii suwalskiej wyższe, niż w północno-wschodnich i wschodnich miejscowościach. Granica pozostaje stałą, ale zetknięcie się dwóch mocnych elementów narodowych na pograniczu w miejscowościach mieszanych wywołuje niestety częste przejawy ostrego zatargu, szerząc zarazek ciasnego i bezwzględnego nacyonalizmu. To też wszelkie tendencye szowinistyczne, wszelkiego rodzaju demagogowie, uczepiają się tych zatargów i kłótni i pracują usilnie, by iskierki niesnasek rozdmuchać w pożar nacyonalizmu.

Granica zachodnia Litwy wkracza do Prus i biegnie na północ do Bałtyku. Tam ludność litewska graniczy z niemiecką.

Na tem kończymy zakreślenie granic etnograficznych litewskich. Skonstatowaliśmy pokojową stałość granicy zetknięcia się z łotyszami, wzrost oraz znaczenie kolonij robotniczych litewskich w prowincyach nadbałtyckich, tendencyę zanikową aż do ostatnich czasów na wschodzie w zetknięciu się z Białorusami oraz wstrzymanie tej tendencyi przez wzrost i krystalizacyę kultury litewskiej,ześrodkowanie się w Wilnie impulsu rozrostu litewskiego i stałość

granicy na południu na linii zetknięcia się z polakami. W powyższych granicach terytoryalnych, z uwzględnieniem elastyczności rozwojowej i zanikowej, rozwija się samodzielna kultura litewska, krystalizuje się całokształt narodowy społeczeństwa. Ale nawet tutaj w obrębie powyższych granic spotykamy wiele elementów innych narodowości, przeważnie polaków i żydów. Elementy kultury polskiej są tak ściśle związane ze stanem kulturalnym Litwy przez długi wpływ i oddziaływanie ich na wszystkie sfery stosunków, że je nie można tak ostro wyodrębnić, jak by się wyodrębniło elementy wszelkiej innej kultury narodowej, które przecie także w tej czy innej formie weszły do rozwojowych sił litewskich, bo w ogólnym dorobku cywilizacyjnym jest ciągłe wzajemne oddziaływanie, jest ciągłe krzyżowanie się pierwiastków indywidualnych, jest coraz więcej współdziałania, nie zaś ostrego przeciwstawienia. Samodzielność jakiejś kultury narodowej nie oznacza zerwania z dorobkiem kulturalnym całego świata, nie oznacza jakiegoś zamurowania się w granicach własnych przesłanek pierwotnej odrębności. Ubóstwem jest zamknięcie się w zakresie własnych pierwiastków i własnej treści indywidualnej. Takie zamknięcie się byłoby śmiertelnem, byłoby pozbawioną wydajności i rozrostu kontemplacyą, na którą żaden naród żywotny się nie zgodzi, bo go w tej chwili dusić zacznie gangrena zaniku. W wieku XX jest to zresztą wprost niemożliwem w Europie i wszelkie frazesy nacyonalistów o czystości narodowej są czczą fałszowaną blagą.

Im więcej elementów wchodzi w grę, tem płodniejszym jest rozwój, tem bogatszą jest wydajność, tem bujniejszym rozkwit. Lecz wszelkie elementy kulturalne, płynące do społeczeństwa zzewnątrz, nie wsiąkają mechanicznie do jego psychiki, nie zlewają się w zlepek bezkształtny i ilościowy z istniejącymi już tam elementami, jeno trafiają na zwarte podłoża, przedstawiające spoisty organiczny całokształt, w którym elementy poszczególne są wzajemnie ustosunkowane; taki całokształt organiczny posiada własną indywidualność a więc własną logikę rozwojową i własną psychologię; otóż wszelkie elementy zewnętrzne, wszelkie wpływy i oddziaływania nie mogą stanowić wyłącznie ilościowego nabytku lecz wchodzą w jakościowy stosunek do organicznego całokształtu podłoża — mają się do siebie jak dwa czynniki, z których współdziałania urodzi się dopiero owoc. Element zewnętrzny podlega procesowi, asymilacyi, procesowi przez który organizm podłoża wchłonie go i zaszczepi mu swe organiczne cechy, a zaś element



zewnętrzny, wchłonięty i zasymilowany, wleje też do organizmu i roztopi w nim swoje pierwiastki. Stąd po każdym takim procesie asymilacyjnym całość staje się bogatszą nowemi pierwiastkami, które w ogólnej ekonomice organizmu zajmą najpodatniejsze dla ich przejawiania się posterunki i dopasowane ściśle do całokształtu, wypełnią swą funkcyę w określeniu rozwojowej tendencyi jego. Samodzielność kultury narodowej polega właśnie na takiej spoistości organicznej podłoża a oddziaływanie nań czynników zewnętrznych jeno w dalszym ciągu wzbogaca treść kultury i jej siłę rozwojową, bo wchłonięte i zasymilowane nowe pierwiastki w kontakcie z dawniejszymi dają obfitszy i barwniejszy rozwój. Ciasne zasklepianie się w jakiejś nieskazitelności pierwotnych przesłanek kulturalnie-narodowych sprowadza ubóstwo i osłabia impuls rozwojowy.

Elementy kultury polskiej są rozsiane po całem terytoryum litewskiem; znajdujemy je zarówno w postaci wysepek polskich wśród społeczeństwa litewskiego, jako też w samej kulturze litewskiej, w samem społeczeństwie litewskiem. Długie oddziaływanie historyczne Polski na Litwę sprawiło, że nawet wśród ludu litewskiego, w tych warstwach społecznych, które nie zostały spolszczone i które najdłużej przechowały w ukryciu i we względnej czystości odrębność litewską, nawet tu elementy kulturalne polskie się wdarły i wsiąkły do podłoża litewskiego. Przez długie bowiem wieki wszelki postęp kulturalny, wszelki wzrost oświaty i wzrost skali potrzeb przedostawał się do Litwy za wyłącznem pośrednictwem Polski. To też w obyczajach ludowych, w języku, w sprzętach domowych, w rzeczach powszedniego użytku, w tych niezliczonych drobiazgach, z których się składa stan i potrzeby kulturalne narodu, wpływ Polski, jako głównego przewodnika kultury do Litwy, był niezmiernie i wielki owoce jego przetrwały do dziś. Naleciałości polskie zespoliły się i zrosły z podłożem litewskiem, a że ogólny przyrost kultury był wśród ludu nie wielkim, więc te naleciałości, te czynniki przyrostu nie odegrały roli decydującej i nie przeważyły szali na rzecz spolszczenia ludu. Dziś gdy kultura na Litwie zaczęła wzrastać wśród ludu i rozwój odbywa się nie przez ślepe wchłanianie, lecz przez trwałe i wyraźne współpracownictwo pierwiastków podłoża i pierwiastków zewnętrznych t. j. odbywa się samodzielnie i indywidualnie, to niema już mowy o takiem czy innem wynarodowieniu. Elementy kulturalne polskie, które już są w społeczeństwie i w kulturze litewskiej weszły w jej ciało i krew i nie

dałyby się bezboleśnie usunąć, bo stanowią organiczne cząstki całości. Zresztą takie sztuczne usuwanie byłoby poddaniem organizmu niepotrzebnej i szkodliwej operacyi, gdyż zubożyłoby i osłabiło ogólny poziom kulturalny, pozbawiając go składników rozwojowych i cofając wstecz do epoki, w której się rozwój samodzielny kultury litewskiej wstrzymał. Dalszy rozwój samodzielny musi się liczyć z tymi i mianowicie takimi składnikami, jakie już są, i zająć punkt wyjścia w istniejącem i historycznie wytworzonem status quo. Zrobienie ze stanu kulturalnego narodu jakiejś tabula rasa w imię czystości i nieskazitelności narodowej jest wielkiem wstecznictwem, jest wielkim błędem, godnym chyba najkrańcowszego nacyonalizmu. Rozwój jest płodnym tylko wtedy, gdy się opiera na realnych potrzebach różnych klas w społeczeństwie, na tych pierwiastkach, z których się te potrzeby składają i z których one wypływają; skoro więc w całokształcie potrzeb kulturalnych litewskich są zasymilowane pierwiastki pochodzenia kulturalnie-polskiego, więc też je należy uznać narówni ze starszymi od nich pierwiastkami rdzennie litewskimi i traktować nie po macoszemu, lecz wyłącznie odpowiednio do ich stopnia napięcia, do ich stopnia udziału w dzisiejszem grupowaniu potrzeb. Wszelka też akcya polityczna może być żywotną tylko o tyle, o ile zechce się liczyć z realnie istniejącym układem potrzeb w społeczeństwie. Stronnictwa nacyonalistyczne we wszystkich krajach, negujące współdziałanie czynników kulturalnych, opierające rozwój społeczeństwa nie na ugrupowaniu potrzeb różnych klas w społeczeństwie, lecz na urojonej nieskazitelnej jednostce narodowej, wolnej od naleciałości i jakoś idealnie zgodnej w sobie, tracą grunt pod nogami, gdy się spotykają en face z życiem realnem narodu. Pojęcia egoizmu narodowego, bezwzględnej walki z tem, co jest obce, stwarzają ideologię nietolerancyi, uniemożliwiającą wszelkie współżycie i konsekwentnie prowadzącą do skoncentrowania całej uwagi i wszystkich wysiłków ku wyplenieniu wszelkich śladów jakiego wpływu. Wzrost nacyonalizmu w społeczeństwie oznacza stan chrobliwy, bo tylko w chwilach przesilenia, przy niezrównoważonych stosunkach może się rozwinąć tendencya, ignorująca realne rozwojowe potrzeby społeczeństwa. Nacyonalizm nie może być trwałym w społeczeństwie żywotnem, bo funkcyą jego jest odparcie jakiegoś niebezpieczeństwa w pewnej chwili, i gdy niebezpieczeństwo, które go powołało do życia, odpada, to i nacyonalizm ustaje jako stan i przerzuca się do opozycyi.

Nacyonalizm w społeczeństwie litewskiem odegrał taką właśnie rolę stanu gorączkowego, który w pewnej chwili życia narodowego musi się wytworzyć w organizmie dla zwalczenia niebezpiecznych zarazków; lecz po wykonaniu tej funkcyi, gdy grożące niebezpieczeństwo jest usuniętem, nacyonalizm sam przez się staje się niebezpieczeństwem, jak przeciągająca się zbyt długo gorączka. Społeczeństwo, w którem nacyonalizm jest tak silnym i powszechnym, że przestaje być wyrazem jednej z wielu istniejących tendencyj a natomiast staje się ciągłym i trwałym stanem, takie społeczeństwo zaczyna poważnie szwankować na zdrowiu, gdyż przestaje się rozwijać. W społeczeństwie litewskiem zaraz po powstaniu tak zwanego ruchu narodowego t. j. wkrótce po tem, gdy zbudzony z kulturalnej drzemki lud litewski zaczął w osobie swych inteligentów szczepić zdobycze kultury do pnia rodzinnego i kultywować owoce wyrastające z tego zespolenia sił żywotnych rdzennych z rozpłodowymi pierwiastkami wszczepionymi, gdy w taki sposób został zapoczątkowany samodzielny rozwój kultury narodowej, — zblizka, bo z pośród pewnych grup ludności, zamieszkałych wśród społeczeństwa litewskiego, ukazał się wróg, niebezpieczeństwo grożące tej zapoczątkowanej akcyi. Niebezpieczeństwo to powstało w osobie tych klas ludności, które z dawna stanęły na wyższym poziomie kulturalnym i które przeto, przez ciąg wieków wpływu kultury polskiej na Litwie przy jednoczesnym zastoju kultury litewskiej, wchłonęły w siebie tyle elementów kulturalnych polskich, że siła tych pierwiastków polskich przeważyła w nich ubogą treść indywidualną podłoża litewskiego i nadała im wygląd i charakter polski. Te klasy ludności spolszczone, ziemiaństwo, szlachta i inteligencya starszej daty, z niechęcią spoglądały na wzrost kultury litewskiej, na samodzielny kierunek rozwoju. Inteligencya starszej daty nie chciała wierzyć w możność takiego rozwoju, znając dotychczasowe ubóstwo kultury litewskiej, i wskutek tego uważała podjętą w ludzie akcyę samodzielnego rozwoju kulturalnego za mrzonkę, za wybryk zapaleńców, który należy stłumić, któremu jak najprędzej należy łeb urwać, aby ta dziecinna próba trwała jak najkrócej i jak najmniej zdążyła szkody wyrządzić.

Uważano, że zamiast się wdawać w niemożliwe do urzeczywistnienia odrodzenie kultury litewskiej, należy się raczej zająć zużytkowaniem wysiłków w kierunku zaszczepienia ludowi kultury polskiej, bardziej podatnej do rozwoju i stokroć wyższej. Uważano, że ta nieszczęsna i bezowocna próba odrodzenia kultury litewskiej

opóźni jeno rozwój kulturalny ludu, oderwie go na jakiś czas od istniejącego już i potężnego polskiego źródła kultury, że zatem podjęta akcya jest anty-kulturalna, że jest demagogiczna, bo oparta na schlebianiu instynktom ludu wbrew jego prawdziwym interesom, wbrew powszechnemu dobru. Gromy miotano na demagogów, na nacyonalistów, a nie rozumiano, że to nie był czczy nacyonalizm, bo w podjętej akcyi chodziło jeno o ścisłe dopasowanie nabytków kulturalnych do indywidualnego podłoża kulturalnego ludu, a więc o to, aby właśnie jak najmniej mechanicznie wlewać do ludu elementy kultury, lecz mu je wszczepić organicznie, a też przez to pobudzić do większej wydajności te uśpione siły tkwiące w podłożu, które łatwiej się obudzą i bujniej zakwitną, gdy rozwój kultury będzie dopasowany do podłoża, niż gdyby był w luźnym do niego stosunku; nie uwzględniono, że wszelki wpływ kulturalny skądkolwiekbądź i w jakiejkolwiekbądź postaci działałby na lud litewski, trafiałby zawsze na realne podłoże a nie w próżnię, a więc zawsze elementy wpływu tego musiały by stanąć w pewnym stosunku do podłoża, a przeto ta akcya samodzielnego rozwoju kulturalnie narodowego, akcya dopasowania, którą zapoczątkowano, wspaniale ułatwiała wzrost poziomu kultury, bo ściślej konsolidowała każdą nową zdobycz, każdy krok naprzód. Tę akcyę wielką, akcyę apostołowania kultury wśród ludu na Litwie — nie wolno nam nazwać nacyonalizmem.

Z drugiej strony podniósł się jeszcze jeden wróg przeciwko akcyi tak zwanego ruchu litewskiego. Pierwszym wrogiem, o którym mówiłem, była inteligencya starszej daty, wychodząca z motywów sprzyjania ludowi. Drugi wróg — to nie był przyjaciel ludu. To była szlachta litewska, kulturalnie polska. Dobro ludu, które podnosiła starsza inteligencya w walce przeciwko akcyi samodzielnego kulturalnego rozwoju, nie spotyka się jako argument w ustach tego drugiego wroga, albo jeżeli się spotyka, to w innem zupełnie znaczeniu. Jak dla inteligenta ludzie, prowadzący akcyą, wydawali się demagogami w przeciwstawieniu do demokratów, do uczciwych i szczerych przyjaciół ludu, tak dla pana szlachcica ludzie ci byli to „chłopomani“, t. j. warcholi, zarażeni manią służenia chłopstwu, szkodliwcy, którzy chcą do reszty zepsuć i bez tego zepsuty i krnąbrny lud, nieprzyjaciele porządku, którzy do ciemnych umysłów chłopskich rzucają ziarna niezawisłości, wmawiając chłopom idee o ich odrębnym samodzielnym interesie, przeciwstawiając ich panom, nieprzyjaciele zasad, które każą tłumom słuchać przełożonych

i zwierzchników społecznych. Dla szlachcica litewskiego z głębi wsi pojęcie ludu nietylko że się nie może zlać z pojęciem społeczeństwa, lecz się te dwa pojęcia wprost przeciwstawiają.

A właśnie w młodym ruchu litewskim samodzielny rozwój kultury jest zastosowany do społeczeństwa litewskiego, które się na początku powstania ruchu, a nawet niemal do dziś zamyka wyłącznie w granicach tego, co się ludem nazywa. Społeczeństwo litewskie — to chłop-wieśniak, robotnik miejski i wreszcie ta garść nieszlacheckiej inteligencyi, która z tego ludu wyszła. Stanowy pierwiastek tak głęboko tkwi w psychice szlachcica litewskiego, tego szlachcica, który niegdyś za Rzeczypospolitej trzymał w ręku monopol władzy politycznej i który do niedawna grał rolę kierownika społecznego i naturalnego powołanego przywódcy, że mu się w głowie nie może pomieścić, aby możliwem było społeczeństwo ludowe bez niego, społeczeństwo demokratyczne i jakaś kultura, powstająca w środowisku litwinów-chłopów i pretendująca na samodzielny rozwój. Ten szlachcic, dziedzicznie wychowany w pojęciu, iż wielka zasada „Souverainеté du peuple“ (wszechwładztwo ludu) stosuje się z łaski Boskiej i z praw przyrodzonych wyłącznie do jego kasty, nie może pojąć, nie może brać na seryo zasady demokratycznej ruchu litewskiego, która społeczeństwo chce widzieć w ramach pospólstwa. Demokratyczna zasada ruchu litewskiego razi szlachcica, rewolucyonizuje cały tradycyjny układ jego pojęć; dziś jeszcze w gronie ludzi starszych ze szlachty miejscowej nie można poważnie nazwać litwinów społeczeństwem, bo zaiste w przeraźliwy sposób nie harmonizuje to z ich światopoglądem, z ich pojęciami, z ich tradycyjną oryentacyą społeczną. Określenie litwinów, jako społeczeństwo, wywołuje tylko sarkazm na usta i robi na umysły tych panów wrażenie, że mają do czynienia z dziecinnym fanatykiem i zapaleńcem, który zkądś, gdzieś, czegoś się naczytał i któremu się w głowie przewróciło. Wprawdzie w młodem pokoleniu szlacheckiem, nawet między konserwatystami, pierwiastki kastowe i tradycyjne już się o tyle zatarły, że się z tym bezwzględnym sarkazmem i negowaniem społeczeństwa litewskiego spotyka rzadziej, jednak w starszem pokoleniu dotychczas przeważa taki właśnie sposób traktowania kwestyi litewskiej i kultury litewskiej. Kto miał do czynienia ze szlachtą litewską i zna ją bliżej, ten wie, że to nie jest przesada, a zresztą wystarcza zapoznać się z głosami i opiniami, które z ust ludzi, ze szlachty litewskiej i białoruskiej wyszły na obradach w łonie znanych lokalnych komitetów

reformy włościańskiej, zwołanych przed paru laty, aby poznać ich stosunek do ludu włościańskiego i zrozumieć, jak przez tych ludzi może być przyjęta zasada społeczeństwa, opartego i złożonego z ludu. Ba, nawet inteligencya nieszlachecka nie jest przez tych ludzi uznawana. Słyszałem, z jakiem lekceważeniem, z jakim sarkazmem i ironią opowiadano sobie na zebraniu sąsiedzkiem na Litwie, jak na jakimś balu składkowym w jednem z miasteczek, na balu, na którym przypadkowo jeden z obecnych asystował, a co mu zresztą wszyscy inni mieli za złe, ktoś z publiczności balowej mu powiedział, że szkoda, iż miejscowa szlachta tak radykalnie i bezwzględnie stroni od inteligencyi i nie chce się z nią nawet towarzysko łączyć; trzeba było widzieć, jak sarkastycznie zgromadzeni sąsiedzi o tem mówili, z jakim przekąsem przebąkiwano o tej tak zwanej inteligencyi, która niewiadomo od kogo pochodzi i niewiadomo, jakie stanowisko społeczne zajmuje, z jakiem nietajonem poczuciem wyższości i lekceważeniem wyśmiewano się z tego przywłaszczenia sobie tytułu i nowego określenia „inteligencya“. Dla ludzi tych, dla szlachty wiejskiej starszego pokolenia, osiadłych w głębi wsi i pokrytych pleśnią bezwzględnej tradycyi, jak stare piwniczne butelki węgrzyna, wszystko, co nie należy do ich kasty, wszystko, co jest bez nazwiska i pochodzenia, co nie jest z urodzenia powołanem do przodowania na świeczniku społeczeństwa, wszystko to, czy to będzie chłop, czy robotnik, czy tak zwany inteligent, wszystko to jest poza społeczeństwem, a przynajmniej gdzieś tam u dołu i musi słuchać hasła od nich, od przodowników. Lecz historya i życie zrobiły swoje: ci panowie, nakazujący posłuszeństwo bezwzględnie, dziś haseł żadnych nie wydają, zapatrzeni w przeszłość i ukołysani tradycyą.

Mówiłem tu dotychczas przeważnie o pokoleniu starszem szlachty wiejskiej, pokoleniu, w którem pierwiastek tradycyi i kasty był bardzo mocnym; elementy bardziej demokratyczne i światłe z tego pokolenia zostały przeważnie usunięte przez katastrofę r. 1863.

Dotychczas, ponieważ mówię o przeszkodach, które zapoczątkowany ruch litewski napotkał zaraz w swem powstaniu, mówiłem o pokoleniu starszem i skonstatowałem, że ten element kasty był głównym punktem oporu, który ruch litewski napotkał z tej strony; był też jednak i drugi element, który trwa w dalszym ciągu obecnie, a tym jest wzgląd ekonomiczny, który już bez różnicy działa w starszem i młodszem szlacheckiem pokoleniu, w młodszem może

z większą jeszcze intenzywnością, niż w starszem, bo odarty z zasłony przesądów tradycyi. Element ten jest bardzo wyraźny i prosty i da się ująć w krótkim zarysie.

Chłop litewski jest w wielkiej od dworu zależności ekonomicznej, szczególnie chłop bezrolny, który dworowi swą pracę wynajmuje i żyje z zarobkowania. Oczywiście dwór jest zainteresowany w tem, ażeby zależność tę utrzymać i żeby uległość chłopa była jaknajwiększą. Wszystko, co chłopa uzbraja, co wzmaga w nim świadomość jego interesów i potrzeb, co wzbudza w nim świadomość przeciwstawienia jego potrzeb potrzebom dworu, wszystko to wypada na niekorzyść dworu i wzmacnia odporność chłopa. Szczególnie dziś, gdy rolnictwo przechodzi długotrwały i niemal chroniczny kryzys, dwór jest szczególnie zainteresowany w utrzymaniu dawnych warunków pracy i w utrzymaniu bez zmiany skali płacy. Natomiast wszelki wzrost poziomu potrzeb chłopa wzmaga tendencyę do zmiany tych dotychczasowych warunków na rzecz ulepszenia sytuacyi zarobkowej chłopa; stąd wzrost emigracyi zagranicę, zmniejszenie ilości rąk roboczych, emigracya do miast na fabryki, wreszcie nawet pierwsze początki zmów parobczanych na wsi etc. Otóż ruch narodowy litewski jest z natury rzeczy demokratyczny, ludowy, bo musi się na chłopie opierać dla tej prostej przyczyny, że litwinem jest na Litwie tylko chłop lub inteligent pochodzenia chłopskiego. Stąd od samego początku powstania ruchu litewskiego szlachta zajęła stanowisko wrogie względem samodzielnej kultury litewskiej, bo wszelki wzrost potrzeb kulturalnych w ludzie zagrażał jej interesom bezpośrednim, wzmagał żądania robotników, konsolidował ich odporność, prowadził lud do szukania sposobów większego uniezależnienia się. Tu już nie odgrywał wielkiej roli wzgląd na litewskość, czy nie litewskość rozwoju kulturalnego, bo wszelkie kulturalne podnoszenie ludu, nawet bezpośrednie wdrażanie elementów kultury polskiej, było ze stanowiska szlachty niepożądanem; litewski charakter kultury o tyle tylko wydawał się gorszym, że przedewszystkiem głębiej i łatwiej asymilował w ludzie dorobek kulturalny, ponieważ był lepiej dopasowanym do podłoża psychicznego ludu i że powtóre ostrzej przeciwstawiał lud szlachcie, która jest polską. Wzrost kultury i równoległy wzrost potrzeb tem więcej zagrażał szlachcie, że, jak wspominałem, rolnictwo właśnie wchodziło w stan kryzysu, w którem trwa dotychczas, a więc pora była najmniej odpowiednią do ulepszenia warunków pracy i tendencya utrzymania *statu quo ante* warunków właśnie musiała jedno-

cześnie z przedłużaniem się kryzysu wzrastać! Stąd wypływa rosnąca wciąż nienawiść szlachty do ruchu litewskiego, który pogardliwie ochrzczono nazwą litwomanii i chłopomanii. A jednak ruch narodowo-kulturalny litewski nie miał na początku swego powstania żadnych cech maniackich i ciasno-nacyonalistycznych, lecz był zdrowym przejawem impulsu kulturalnego, dopasowanym do podłoża. Lecz właśnie powstanie tych 2 wrogów zapoczątkowanego ruchu: starszej inteligencyi spolszczonej i szlachty, i rosnąca nietolerancya z ich strony, rosnące wytężenie wysiłków w celu zduszenia w zarodku zapoczątkowanej akcyi, w dodatku ten ważny szczegół, że wróg i niebezpieczeństwo osiadły wśród samego społeczeństwa litewskiego na terytoryum Litwy, a więc płynące stąd wielkie ułatwienie dla wroga w stosowaniu środków walki z ruchem litewskim, przy jednoczesnej słabości dopiero rozpoczętego, dopiero wylęgającego się ruchu, wszystkie te czynniki razem skojarzone wpłynęły na zaostrzenie się odpornej intenzywności młodego ruchu, na zaciśnienie się ruchu w walce z niebezpieczeństwem. Tu dopiero zaczyna się datować nacyonalizm litewski, który w pewnej chwili rozwojowej objął cały ruch litewski, wzniecił ogień bezwzględnej walki w całym obozie kulturalnie-narodowym. Nacyonalizm ten był więc skutkiem, nie zaś przyczyną wrogiego stosunku żywiołów polskich na Litwie do ruchu litewskiego. W tej chwili rozwojowej nacyonalizm był rzeczywiście stanem ruchu litewskiego, nie zaś jedną z tendencyj. Cały młody ruch zespolił się w nacyonaliźmie i punkt ciężkości zadania przeniósł się z zakresu samodzielnego zdrowego rozwoju kultury litewskiej w zakres walki o zdobycie prawa do samodzielnego rozwoju. Wobec koalicyi wrogów występujących namiętnie i bezwzględnie we wszechuzbrojeniu środków walki — młody ruch litewski musiał się przedewszystkiem zwrócić od pracy kulturalnej do działania odpornego do wykucia naprędce oręża walki, aby byt swój utrzymać i wywalczyć prawo do dalszego bytu. Że zaś napaść była silną i zbrojną, więc też oręż odporu wykuto jaknajostrzejszy, chwycono się wszelkiego ostrza do broni, nie gardząc żadną trucizną, byle się narazie dała zużytkować. Stąd powstał bezwzględny, ciasny i zajadły nacyonalizm. Była to broń doraźnej walki, użyta przez cały obóz litewski.

Dziś jednak, gdy ruch litewski wywalczył byt i jest o tyle mocnym w ludzie, że już stłumionym być nie może, gdy w dodatku jeden z 2 wrogów, inteligencya starszej daty, w znacznym stopniu

skapitulowała i albo przyznała litwinom prawo do samodzielnego rozwoju kulturalnego, albo się znacznie przerzedziła w szeregach, a rekrutowanie się nowych ludzi tego typu ustaje, gdy drugi wróg, szlachta, wyzbywa się coraz bardziej przesłanek tradycyi kastowej i zachowuje wyłącznie wrogość do wzrostu wogóle kultury w ludzie, nie przywiązując specyalnie i tak znacznie wagi do litewskości, czy nielitewskości tej kultury, gdy w dodatku w społeczeństwie rdzennie polskiem nacyonalizm zaborczy zaczyna się wyjaławiać i przewagę bierze tendencya rewolucyjnie-demokratyczna, t. j. skierowana wewnątrz przeciwko wyzyskowi klas posiadających, a na zewnątrz przeciwko tamującemu wszelki rozwój caratowi wszechrosyjskiemu, który jest wspólnym i bezpośrednim wrogiem tak społeczeństwa polskiego jak i społeczeństwa litewskiego, w tych warunkach litwini powinni zrozumieć, że dalsze utrzymanie gorączkowego stanu nacyonalistycznego w społeczeństwie litewskiem jest wielce szkodliwem, bo odrywa siły żywotne od pracy nad zdrowym i sprężystym rozwojem kultury we wszystkich sferach stosunków, i sztucznie zamyka ludzi w błędnem kole walki z wiatratami, w niebezpiecznem otoczeniu doraźnie wykutego do stoczonej walki oręża, w którem jest wiele trucizny i kłamstwa historycznego. Trzeba się litwinom wyrwać z tego koła, bo oręż, który był dobrym w pewnej chwili dziejowej, który był doraźnie potrzebnym, był brany bez przebierania w środkach, bez wielkiego doboru nieskazitelności, i utrzymanie go dziś jest niepotrzebnem, a wielce szkodliwem, bo grozi fałszerstwem umysłów, bo wdraża w psychiki ludzi mylne oryentowanie się w stosunkach, szczególnie wnosi rozdźwięk i fałsz do wiedzy historycznej i przez to szkodliwie działa w kierunku wychowawczym na młode pokolenie.

Zrozumieli też to litwini i dziś zróżniczkowanie kierunków akcyi i stronnictw w społeczeństwie litewskiem już się odbywa i odbywa się na podstawie różnych działów potrzeb tego społeczeństwa, a nie na wyłącznej podstawie autoadoracyi i samozachwytu narodowego.

Nacyonalizm, aczkolwiek jeszcze silny, zaczyna tracić grunt pod nogami, bo jest pozbawionym warunków bytu i nie odpowiada rozwojowym potrzebom; ten fakt, że nacyonalizm zaczyna się już w społeczeństwie litewskiem przerzucać do kłótliwej i warcholskiej opozycyi wiecznie wymyślającej zróżniczkowanym stronnictwom, wołającej o zdradę narodową i nawołującej do jedności, wskazuje, że litwini już się z niego otrząsają. Wzrost stronnictwa socyali-

stycznego w sferach robotniczych i tendencyi ludowo-agrarnej wśród chłopów jest zjawiskiem niezmiernie sympatycznem, które radośnie należy witać. Nacyonalizm ma jeszcze najwięcej popytu i najwięcej zwolenników na Litwie przeważnie wśród młodych księży i zapewne właśnie wskutek tego, że ludzie ci z natury rzeczy i ze stanowiska i kastowego interesu swego są najskłonniejsi do demagogii, która im cały lud na usługi poddaje, i najmniej podatni do oparcia się na pewnym jakimś wyraźnym dziale potrzeb społecznych.

W stosunku do elementów kulturalnie polskich, zamieszkujących terytoryum litewskie, żądamy, aby się one, nie wyzbywając wcale swej kultury polskiej, bo takie żądanie byłoby nie do zrealizowania przynajmniej na dziś, a zresztą współistnienie elementów kulturalnie polskich z elementami kulturalnie litewskimi jest zjawiskiem nawet dodatniem, bo umożliwiając ich współdziałanie i krzyżowanie się, wzbogaca ogólny rozwój kultury i urozmaica przejawy rozwoju — żądamy, powiadam, od nich, aby się lojalnie pogodziły z samodzielnością kulturalną litewską i aby się, jeżeli nie ściśle narodowo, to przynajmniej społecznie wcieliły do organizmu społeczeństwa litewskiego i zajęły takie, czy inne stanowisko społeczne, zależne od tej, czy innej ich koncepcyi potrzeb rozwojowych społeczeństwa Litwy. Żądamy, aby polskie jednostki, czy grupy na Litwie określiły swą koncepcyę interesów i rozwojowych potrzeb społeczeństwa Litwy i grupowały się na podstawie takiej koncepcyi.

Żydzi na terytoryum litewskiem zamieszkują przeważnie miasta i miasteczka. Do ruchu litewskiego odnosili się indyferentnie, w ostanich jednak czasach młodsze elementy wśród żydów, usposobione rewolucyjnie, zaczęły wykazywać chęć zbliżenia się do ruchu socyalistycznego litewskiego; jest to naturalna tendencya, wypływająca z faktu, że zarówno organizacye ujmujące żydów, jak i organizacye rewolucyjne litewskie mają zadanie sposobić ludzi do czynnej walki z tym samym wrogiem, z organizacyą państwową rosyjską. Pokrewieństwo świadomości wspólnego źródła niedoli, pokrewieństwo wspólnego stanowiska rewolucyjnego, skłania ludzi do wzajemnego poznania się i uszanowania i do doraźnego zespolenia w niektórych wypadkach swych sił. Nieufność, jaką żydzi słusznie mogliby żywić względem nacyonalizmu litewskiego, który jak wszelki nacyonalizm zawsze i wszędzie ma w sobie tendencye demagogicznie - antysemickie, podniecające chłopów przeciwko żydom, ustępują miejsca życzliwości tam, gdzie walczący

ze źródłem swej niedoli żydzi spotykają się z rewolucyjnymi kierunkami w ruchu litewskim. Niedola żydów robotniczych i miasteczkowych jest cięższą i głębszą od niedoli litewskiej, a nacyonaliści litewscy ogarnięci bezpłodnym zapałem nieskazitelności rasowej i nawołujący litwinów do jedności i zwartości, przeciwstawiają litwinom wszystko, co nie jest litewskiem i aby to przeciwstawienie uwydatnić i wzmocnić w ludzie, aby też lud bardziej skonsolidować w jedności rasowej, starają się przyczyny wszelkiego zła i nieszczęścia zrzucić na karb żywiołów obcych, a więc też w pierwszej linii na żydów; stąd wypływa nieszczęsna agitacya antysemicka, doprowadzająca czasem do zatargów w miasteczkach, do małych rzezi, jakie były podczas październikowej i listopadowej mobilizacyi r. 1904. Taka agitacya bywa ubocznie popierana przez demagogicznych księży i przez miejscowe władze, które się wogóle nie źle w tym względzie rozumieją ze skrajnymi nacyonalistami litewskimi.

Nacyonaliści opierają się nie na realnych potrzebach rozwojowych tego czy innego działu ludności litewskiej, lecz na zasadzie jedności i nieskazitelności rasowej, dążą do usunięcia wszystkiego, co jest rasowo obcem, i do zamknięcia się w ramach samozachwytu narodowego. Rząd centralny rosyjski jest dla nich z tego punktu widzenia mniej wrogim i szkodliwym, niż zamieszkali na Litwie polacy i żydzi; pod warunkiem kulturalnego uprawnienia na Litwie języka litewskiego, nacyonaliści gotowi są do paktowania z rządem i władzami w celu zwalczania elementów obcych. Rząd robiąc stopniowe ustępstwa językowe, pozyskuje ugodowych nacyonalistów i daje im w dodatku tak pożądany przez nich mandat zwalczania elementów nie-litewskich; rządowi jest to na rękę, albowiem agitacya nacyonalistyczna, skierowująca niezadowolenie litwinów w kierunku polaków i żydów, wskazująca chłopowi żyda, jako źródło jego niedoli, wprowadza zamęt do umysłów chłopskich i zapobiega wykryciu prawdziwego wroga potrzeb rozwojowych ludu — rządu carskiego. Stąd to czułe wspólnictwo rządu i władz z nacyonalistami. Dla nacyonalistów zaś żyd, to środek tumanienia ludu, to środek osiągnięcia tego całkowitego przeciwstawienia z jednej strony rasowego bloku litewskiego, z drugiej bloku żywiołów obcych. Nacyonaliści wiedzą, że żyd nie przedstawia niebezpieczeństwa dla kultury litewskiej; ale chodzi mu o to, aby ludność w czemkolwiek połączyć w jedność, a takie połączenie chcą osiągnąć drogą przeciwstawienia jej elementów obcych.

W ostatnich wszakże czasach, gdy nad czystym nacyonalizmem zaczęły brać górę w ruchu litewskim kierunki, opierające się na realnym jakimś dziale potrzeb ludności, gdy przeto zaczęło się uwydatniać stanowisko rewolucyjne stronnictw, jako stanowisko na dziś najbardziej odpowiadające potrzebom chwili, a raczej jednej wielkiej potrzebie zdobycia warunków rozwoju, w ostatnich, powiadam, czasach w miarę wzrostu stanowiska rewolucyjnego w stronnictwach litewskich, tendencya antysemicka zaczęła wśród litwinów słabnąć i zaczął torować się grunt do współżycia, a czasem nawet do doraźnego współdziałania litwinów z żydami. Mianowicie zaczęły się mnożyć wypadki, że młodzi rewolucyjni żydzi wchodzili w stosunki z miejscowemi rewolucyjnemi organizacyami litewskiemi i brali na siebie pewną część pracy technicznej, jak przewóz wydawnictw i broszur lub przechowywanie i pośredniczenie w konspiracyi. Fakt to wielkiej wagi, albowiem wskazuje na zapoczątkowujące się porozumienie między pewnemi frakcyami ludności żydowskiej i frakcyami ludności litewskiej.

Jest to czynnik osłabiający skrajne antysemickie tendencye nacyonalizmu litewskiego, a przynajmniej wytrącający z rąk antysemityzmu ten charakter monopolu, jaki dzięki nacyonalistom mógł się wytworzyć w stosunkach ludności litewskiej do ludności żydowskiej.

Element rosyjski jest reprezentowany na terytoryum litewskiem przeważnie przez urzędników i wszelkiego rodzaju przedstawicieli władzy. Jest wprawdzie wśród ludności miejscowej i stały element rosyjski, ale w bardzo nieznacznej ilości. Są to przedewszystkiem nieliczni więksi właściciele ziemscy rosyanie, albo potomkowie magnatów, którym to po rozbiorach Rzeczypospolitej nadano wielkie dobra skarbowe, albo napływowi ziemianie rosyjscy, którzy pokupowali majątki ziemskie wystawione na sprzedaż po r. 1863 lub w czasach późniejszych za długi. Zresztą ta klasa ziemian rosyjskich jest na Litwie bardzo nieliczną i nie przedstawia zwartej siły kulturalnej jaką przedstawia ziemiaństwo polskie; ekonomiczne zaś interesy ziemian-rosyan zespalają się z interesami ziemian-polaków. Wpływ rusyfikacyjny dworów rosyjskich jest minimalny, wysiłki rusyfikacyi stosowane przez niektórych zagorzałych rosyan, nie sięgają poza wystrojenie będących w ich usłudze furmanów, w kostyum narodowy rosyjski. Jeżeli litwini dziś o tyle mocno stanęli na gruncie samodzielności rozwojowo-kulturalnej, iż się nie potrzebują obawiać stokroć mocniejszego wpływu wynara-

dawiającego ze strony szlachty polskiej, silniejszej liczebnie i ekonomicznie i bardziej zwartej kulturalnie, wzmocnionej w dodatku historyczną ciągłością oddziaływania kultury polskiej na litwinów, to tem mniej grozi im to niebezpieczeństwo, ze strony nielicznych miejscowych ziemian rosyjskich, którzy nawet ogarnięci szlachetnym zapałem ruszczenia kresów, nie znają zupełnie rdzeni litewskiej, nie mogą znaleść oparcia w jakiejś historycznej ciągłości oddziaływania i stosują środki bardzo pierwotne, nie dopasowując, a wyłącznie narzucając mechanicznie najbliższemu otoczeniu pierwsze zewnętrzne cechy rosyjskie.

Drugim elementem rosyjskim osiadłym wśród ludności litewskiej są liczne, zwłaszcza na północnym wschodzie, kolonie tak zwanych starowierców („starobriadcy"), zaliczających się przeważnie do sekty tak zwanych bez-popowców. Są to potomkowie tych chłopów rosyjskich, którzy nie uznali kościelnej reformy, zarządzonej w Rosyi przez Nikona w odległych czasach cara moskiewskiego Aleksieja.

Carstwo Moskiewskie i później Cesarstwo Rosyjskie upaństwowiło kościelną reformę Nikona i władze państwowe rozpoczęły prześladowania, opierające się reformie zwolenników starego rytuału.

Pod wpływem tych prześladowań rzesze starowierców zaczęły się rozpierzchać na wschód i na zachód, szukając schronienia i wolności wyznania albo w dzikich stepach i lasach wschodu albo w kresowych dzielnicach sąsiedniej Rzeczypospolitej Polskiej. Emigracya ta trwała przez ciąg wieku XVIII-go i zostawiła ślad w postaci licznych, zwłaszcza w Inflantach i na Litwie, koloniach starowierskich. Dzisiejsi starowiercy litewscy są bezpośrednimi potomkami bez żadnej obcej domieszki, tych chłopów-kolonistów, których bicz nietolerancyi i upaństwowionych prześladowań kościelnych wypędził z kraju rodzinnego. Otóż ciekawem jest nadzwyczaj zjawisko, iż ci chłopi-emigranci rosyjscy przerzuceni na grunt obcy i rozsiani wśród ludności etnograficznie odmiennej, zachowali swą nieskazitelną odrębność i czystość, bez najmniejszego śladu jakiejkolwiek domieszki, jakiegokolwiek wpływu. Kolonie starowierców, ugrupowane w oddzielnych wioskach i małych zaścianeczkach, tworzą zupełnie odrębne ciała i wyspy wśród ludności litewskiej, zachowując zupełną czystość języka, obyczajów, tradycyi i t. d.; starowiercy nie tylko, że się nie łączą przez małżeństwa z litwinami, ale nawet nie obcują z nimi towarzysko; odznaczają się niezwykłą zwartością i kamienną odpornością na wszelki wpływ,

nie wykazali najmniejszej zdolności asymilacyjnej. Stanowią oni element niezmiernie konserwatywny, a w sferze obyczajów, które się u nich, jak u prawowiernych żydów, zupełnie zespoliły z religią, element tradycyi jest tak silny i tak skrzepły, że z pokolenia na pokolenie nic się tam w żadnym drobiazgu nie zmienia.

Formułki postów, zakaz używania tytoniu i całe mnóstwo przeróżnych przepisów obyczajowych, działają u nich z tą samą bezwzględnością dogmatu i ślepego rytuału, co u żydów, z tą różnicą w dodatku, że podczas gdy żydzi nasi pod wpływem przeróżnych warunków bytu, zaczynają się zwracać ku kulturze europejskiej, zaczynają też uświadamiać sobie swoje rozwojowe potrzeby klasowe, i przez to coraz bardziej się wyzwalają z pod żelaznej klamry rytuałów, to ci starowiercy rosyjscy na Litwie jeszcze są w pełni rytualnie-obyczajowego ujarzmienia. Tradycya i obyczaje stały się u nich religią. Wśród starowierców wiejskich niema żadnych stronnictw, żaden powiew postępowy, żaden element kulturalny tu się nie przedostaje, niema dotychczas nawet tendencyi oświatowej. Może handel drzewny, handel owocami i handel trzodą, którym się bogatsi starowiercy trudnią i który się zaczyna w ich ręku skupiać na większą skalę — wyrwie ich z tego stanu zasklepienia kulturalnego.

Młodsi chłopacy, używani w tym handlu przez bogatych, jeżdżąc do Petersburga i Rygi, obcując z ludźmi i mając przeto możność nabycia pewnych wiadomości i łatwiejszego oryentowania się w stosunkach i we własnych potrzebach, może się staną pionierami postępu i kultury i oddziałają na środowisko, z którego wyszli, wnosząc tam nieco światła i krusząc kamienną rutynę. Czem się staną i jaką rolę odegrają starowiercy wśród ludności litewskiej — to wykaże dopiero przyszłość. Dotychczas — mieszkają oni wśród litwinów jako ciała obce, mocno zwarte w sobie, nie oddziałujące, lecz też nie podlegające działaniu środowiska litewskiego. Dziś jednak rola ich jest taka, że rząd rosyjski właśnie dzięki ich zwartości i dzięki temu, że w swojej rutynie formuł obyczajowych przedstawiają oni bardzo mocno konsolidacyę pierwiastków rdzennie rosyjskich wolną od domieszek, rząd rosyjski, powiadam, chciał się na nich oprzeć, w akcyi wynaradawiania kresów litewskich. Rząd chciał w nich znaleść ten pierwiastek, ten zaród rosyjskości na miejscu, który odpowiednio kultywowany mógłby się rozróść i dać mocne podłoże do dalszego rozwoju rosyjskości. To też rząd rosyjski otaczał starowierców opieką.

W roku 1863 rząd użył starowierców do tłumienia powstania, robiąc im obietnice na przyszłość; starowiercy zwłaszcza w okolicach Dynaburga tworzyli bandy kontr-powstaniowe, łapali szczupłe oddziałki powstańcze, rabowali i terroryzowali okolicę. Po stłumieniu powstania rząd nie zaprzestał flirtu: w dowód wdzięczności za przejawy wierności poddańczej z ich strony, a też dla pozyskania ich nadal, rząd w niektórych większych dobrach zabranych w powstaniu utworzył parcele, na których poosadzał starowierców; była to próba kolonizacyi, ale koloniści nie zawsze i nie zupełnie odpowiedzieli nadziejom pokładanym w nich przez rząd. Zresztą w znacznym stopniu winien temu sam rząd. Rząd rosyjski, jak wszelki rząd samowładczy, ma tę zasadniczą wadę w funkcyonowaniu, że nawet najlepsze i najgenialniej obmyślane projekty i zadania, gdy tylko wychodzą z zakresu planów na papierze w dziedzinę wykonania, wnet się wykoszlawiają czy to przez brak kontroli w wykonaniu i zupełną samowolę i widzimisię wykonawców, czy też przez paraliżujące działanie wykonawców innego planu, którzy w karyerowiczowskim zapale dogodzenia zwierzchności nie liczą się z innemi współzadaniami polityki rządowej. W samowładczym systemie rządów, gdzie dział kontroli z zewnątrz nie istnieje, gdzie natomiast kontrola spoczywa w ręku samych wykonawców, wykonanie nakreślonych planów polityki jest rzeczą najtrudniejszą i zawsze szwankującą. Niema zgodności w wykonaniu poszczególnych zadań, niema poczucia odpowiedzialności za skutki, jest tylko jako impuls działania chęć zasłużenia się w oczach bezpośredniej zwierzchności, psie uczucie przypodobania się; stąd każdy wykonawca myśli tylko o tem, aby bezwzględnie stosować plan, który mu wskazano bezpośrednio z góry, a ponieważ im niższych szczebli sięga wykonanie, tem całość planu się różniczkuje i rozdrabnia na ułamki, więc też każdy drobny wykonawca, im jest drobniejszym tem bardziej zamyka się w jednym jakimś szczególiku, nie ujmując całokształtu i z całą bezwzględnością ten jeden drobny szczególik stosuje choćby nawet doraźnie, wbrew należytej proporcyi z innymi działami planu. Tak się też stało z polityką zużytkowania starowierców do pierwotnej rusyfikacyi kraju. Zaczęto flirtować ze starowiercami, zaczęto się o nich troszczyć i dbać, pozakładano kolonie, opiekowano się ich osadami. Wszystko to miało na celu pozyskanie starowierców, skaptowanie ich do obozu rządowego, uwyraźnienie im, że w rządzie mają naturalnego opiekuna, troskliwego o ich dobro. Tymczasem polityka prawosławia, którą tenże

rząd uprawia i proteguje, nakazuje być zawsze i wszędzie po macoszemu usposobionym do wszystkich przejawów nieprawowierności cerkiewnej, nakazuje walkę z wszelkiem sekciarstwem i odszczepieństwem, nawet jeżeli dane sekciarstwo datuje się od 200 lat, t. j. przestało już być wojowniczem i ustatkowało się; zwłaszcza zaś na kresach polityka prawosławia jest srodze i bezwzględnie karaną — jest ona tam bowiem wielkiem narzędziem upaństwowienia kresów. I otóż tak się trafiło, że tu wobec tych starowierców 2 rusyfikacyjne bronie się spotkały: jedną bronią byli oni sami, przedstawiając zwarty miejscowy pierwiastek rosyjski, który należało popierać i wzmacniać, drugą zaś bronią było wojownicze prawosławie, które miało kresy upaństwawiać. I stało się, że co jedną ręką starowiercom dawano, to drugą odbierano. Co to obchodzi urzędników miejscowych i popów, że starowiercy są rosyanami, skoro nakazano sekciarzy i odszczepieńców zwalczać, a właśnie są oni sekciarzami. I w granicach stosowania polityki prawosławia gnębiono starowierców, ponieważ to wchodziło w zakres bezpośredniego zadania. A w granicach polityki popierania starowierców, jako pierwiastku rosyjskiego, opiekowano się nimi, bo to wchodziło w zakres tego drugiego bezpośredniego zadania. U dołu wykonania, gdzie wielkie i rozległe zadania polityki rozczłonkowują się na drobiazgi i małostki, gdzie zatraca się szeroka przewodnia myśl, takie niekonsekwencye zawsze się mnożą, jeżeli nikt nie czuwa nad jednolitością działania, nad skoordynowaniem rozbieżnych dróżek i ścieżek, jeżeli niema żywej kontroli i żywej odpowiedzialności za skutki.

Opieka rządu nad starowiercami nie wydała wielkich owoców, bo pozyskiwanie ich było paraliżowane odstręczaniem w zakresie ich religii, do której ludzie ci są niezmiernie przywiązani. Zakaz wolnego zbierania się i wolnego odprawiania nabożeństw, polityczna reglamentacya wypełniania obrządków religijnych, wszelkie szykany w zakresie wyznania bardzo ujemnie oddziaływały w kierunku wzmożenia sympatyj starowierców do rządu. Prześladowanie religijne było szczególnie ostrem za panowania Aleksandra III-go.

To też starowiercy nietylko, że nie przerzucili się bezwzględnie i zawsze do obozu rządowego, ale nawet czasem w niektórych zatargach ludności litewskiej z władzami stoją wyraźnie i otwarcie po stronie miejscowych litwinów przeciwko władzom. Zdarza się to mianowicie w tych wypadkach, gdy chodzi o zatarg na gruncie potrzeb religijnych ludności, bo właśnie w tym zakresie starowiercy

którzy na sobie gwałtu i ucisku doznają, są specyalnie wrażliwi i czuli na wszelki przymus wyznaniowy. Znam naprzykład fakt, gdy w pewnej parafii mięszanej, litewsko-białoruskiej na północno-wschodniem pograniczu Litwy, gdzie są jeszcze ślady dawnych unitów, przymusowo nawróconych na prawosławie i którzy dotychczas nie pogodzili się ze swem „nawróceniem“, a wciąż potajemnie odbywają katolickie praktyki religijne, pewien pop przesłał do policyi donos, że miejscowy katolicki proboszcz wyspowiadał i udzielił komunii jakiejś babie, która urzędownie jest zaliczoną do prawosławia; otóż w sprawie tego donosu miała zjechać do miasteczka policya dla przeprowadzenia śledztwa; wśród parafian rozeszła się pogłoska, że policya chce zamknąć z tego powodu kościół, że to było w takiej porze roku, kiedy niema wielkich robót polnych, chłopi z okolicznych wsi pozjeżdżali się do miasteczka z żonami i rodzinami, jak w dzień wielkiego festu, odpustu lub jarmarku i przez parę dni i nocy naprzemian czuwali i obozowali; ciekawy to był widok podnieconego tłumu, obozującego dokoła miasteczka i gotowego do czynnego oporu na wypadek, gdyby podejrzenia ich się sprawdziły; otóż charakterystycznem jest, że w takiej chwili, w tym zatargu, który bezpośrednio przecie ich nie dotykał, wszyscy starowiercy z poblizkich wsi starowierskich odrazu jak jeden mąż zsolidaryzowali się z chłopami litewskimi, i wielu z pomiędzy nich również wybrało się do miasteczka i obozowało wspólnie z litwinami z wyraźnym i otwartym zamiarem przyjścia z pomocą litwinom w razie potrzeby. Na tem kończę moją wzmiankę o starowiercach. Zatrzymałem się na nich może trochę za długo, ale za to dość wyczerpująco. W każdym razie przedstawiają oni przecie jedyny obcy element chłopski na terytoryum litewskiem wśród chłopskiej wskroś litewskiej ludności.

Poza temi dwoma grupami ludności rosyjskiej — nielicznych wielkich właścicieli ziemskich i starowierców — z pomiędzy których tylko druga grupa, starowiercy, posiada zwarty i wybitny charakter własny, reszta rosyan zamieszkałych na Litwie przedstawia element wyłącznie napływowy: są to urzędnicy wszystkich kategoryj. Stosunek tych ludzi do miejscowej ludności litewskiej określa się stosunkiem rządu do litwinów.

Polityka rządu rosyjskiego w tym wypadku odznacza się taką samą dwoistością, jaką zaznaczyłem, mówiąc o starowiercach, a tendencye jej nabierają szczególnej rozbieżności i nieraz wzajemnie się wykluczają i paraliżują w wykonaniu drobnych urzędników.

Rząd rosyjski mianowicie prowadzi na kresach politykę rusyfikacyi, politykę asymilacyi obcoplemieńców, przyczem metoda asymilacyi polega na uszczuplaniu praw żywiołów obcych, na tłumieniu ich żywotności i przeciwstawieniu się ich potrzebom rozwojowym a natomiast faworyzowaniu wpływów rosyjskich. Do tej funkcyi powołana jest cała lokalna machina rządowa, a więc nie tylko policya i administracya, ale też sądownictwo i szkolnictwo. W zastosowaniu do Litwy polityka ta polega zarówno na ucisku żydów, jak i polaków wielkich właścicieli ziemskich, którym nie wolno nabywać ziemi w żaden inny sposób, jak przez prawną sukcesyę, jako też i na gnębieniu i uciskaniu litwinów.

W imię tej polityki asymilacyi kresów nie wolno było litwinom drukować po litewsku czcionkami łacińskiemi, w szkołach językiem wykładowym jest język rosyjski, litewski zaś wcale się nie wykłada prócz w gub. Suwalskiej, nawet w szkółkach najniższych i nawet się nie używa w nauce religii, co przecie tak oburzyło wszystkich najbardziej wstecznych i carofilskich rosyan wobec sprawy wrzesieńskiej; wszelkie nauczanie prywatne pozadomowe jest tu surowo zakazanem, aby się w ten sposób niepraktykowało nauczanie litewskie, w urzędach też język rosyjski; a nawet przed 2 laty powstał projekt, dotychczas jednak nie uskuteczniony, kolonizowania na Żmudzi chłopów wielko-rosyjskich dla wytworzenia mocnego zarodu rosyjskiego na miejscu — projekt zresztą dziecinny, wylęgły w mózgach biurokratów, bo nigdy kolonizacya nie może być skierowana z miejscowości mniej napiętej gospodarki rolnej, do miejscowości, gdzie intenzywność kultury rolnej opiera się na mocnem podłożu gospodarczem; taka kolonizacya skazana jest z góry na bankructwo. Taką jest pierwsza tendencya polityki rządowej w stosunku do litwinów, tendencya wroga i odstręczająca ludność od rządu, bo nietylko nie uwzględniająca rozwojowych potrzeb ludności, ale wprost i radykalnie przeciwstawiająca się im. Ale jest też druga tendencya, mniej może wyraźna, bardziej polegająca na lekkim i niewinnym flircie, ale wszakże istniejąca i robiąca postępy. Mówię o wspieraniu w niektórych doraźnych wypadkach nacyonalizmu litewskiego. Rządowi chodzi o rozczłonkowanie największe ludności i o najostrzejsze rozdmuchanie antagonizmu i zaciekłości między działami ludności. Antysemicka tendencya u nacyonalistów może się naprzykład przydać, gdy jest mobilizacya, gdy ludność jest mocno wzburzona i zdenerwowana i gdy wyładowanie tych elementów niezadowolenia staje się nieunikniо-

nem: wtedy małe uprzednie ustępstwa, robione nacyonalistom, dobrze procentują, bo niezadowolenie wyładowuje się w kierunku żydów, a rząd swoje ofiary do wojska zabiera i jednocześnie może tryumfująco wskazywać Rosyi i zagranicy, że jest tak dalece popularnym i umiłowanym, że ludzkość w ekstazie patryotyzmu rzuca się żywiołowo na żydów, którzy usuwają się od swych obowiązków patryotycznych od wielkiego i świętego podatku krwi za Ojczyznę.

I nic dziwnego, że ulotne świstki, podżegające ludność przeciwko żydom i obcym żywiołom kursują w takich chwilach bezkarnie, bo jedna strona zyskuje przez to na odwróceniu złości ludu od siebie, druga zaś, mając pewność, że świstki tej treści znajdą poparcie i rozszerzą się, korzysta aby wślizgnąć do tekstu parę innych haseł swoich i przez to robić partyjny interes.

Gdy tylko w koloniach litewskich w miastach nadbałtyckich, gdzie wiele się ściera różnolitych elementów narodowościowych, powstaje jakiś zatarg między kilku grupami narodowościowemi i zatarg taki nabiera charakteru nacyonalistycznego, wnet władze rządowe wspierają liwinów przeciwko silniejszym grupom. Ale takie porozumienie się i wspieranie ma miejsce wyłącznie w tych wypadkach, gdzie nie o realne potrzeby chodzi, ale o jakąś ciasną tendencyę nacyonalistyczą, i im jest ona ciaśniejszą i bardziej skrajną, tem większe zyskuje poparcie, tem droższą jest sercu kochających ojcowskich władz. Chodzi tu o wywołanie jak największego zamętu w umysłach, o zasklepienie ludności w najciaśniejszych ramach najkrańcowszego i najgłupszego nacyonalizmu. Taka agitacya, taki obrzydliwy gadzinowy flirt budzi odrazę i wstręt nawet w obozie nacyonalistów litewskich i nie może być policzonym na karb stronnictwa, jeno jednostek; wszyscy umiarkowani i przejrzyście oryentujący się w stosunkach nacyonaliści umywają ręce i nie biorą udziału w tym brudnym targu, obliczonym na ogłupienie ludu; wszelkie zaś stronnictwa litewskie nie demagogiczne, a opierające się na realnym dziale potrzeb ludności, walczą i piętnują ten haniebny targ; tylko skrajni, oślepieni szowinizmem i ogłupieni takiem samem wychowaniem nacyonaliści, lecą na lep słodyczy carskich.

Ale z tych 2 tendencyj — tendencyi doraźnego wspierania nacyonalizmu litewskiego i nienawiści rasowej i tendencyi gnębienia litwinów jako obcoplemieńców, w imię rusyfikacyi kresów — ta druga przeważa, a przez to ludność litewska spotyka rząd rosyjski zawsze i wszędzie na zawadzie jej żywotnym potrzebom, przez to i to doraźne wspieranie, jakiego w chwilach kłótni i pod-

niecenia nacyonalistycznego doznaje od tegoż rządu, nie wzrusza jej zbytnio i bynajmniej nie skłania sympatyi ku rządowi. Ciekawą bardzo jest historya zatargu litwinów z rządem, w sprawie druków litewskich, zatargu, który się zakończył zwycięstwem litwinów. W r. 1864 Murawjew wileński, wydał cyrkularzowe rozporządzenie, zakazujące drukowania po litewsku czcionkami łacińskiemi. Odtąd wolno było w granicach Litwy zaboru rosyjskiego drukować wyłącznie czcionkami rosyjskiemi. A właśnie w tej epoce został zapoczątkowany i zaczął rowijać się tak zwany ruch litewski a łącznie z nim powstała i zaczęła wzrastać literatura litewska tłomaczeniowa i oryginalna a też wszelkiego rodzaju wydawnictwa broszurowe i publicystyczne, wreszcie kalendarzyki, powiastki ludowe i t. d. Zdawało się, że wszelkie warunki musiały sprzyjać realizacyi zamiarów rządu, polegających na skierowaniu piśmiennictwa litewskiego w łożysko allabetu rosyjskiego, aby przez to spokrewniać litewską młodą kulturę z rosyjską i od zachodu ją oderwać. Warunki te mogły się znaleść przedewszystktem w tem, że piśmiennictwo litewskie nie miało za sobą mocnej tradycyi, a więc łatwiej mogło się dać ujarzmić i odrazu wejść na pożądane przez rząd tory tembardziej, że druk za granicą lub w tajnych drukarniach jest połączony z większemi trudnościami i kosztem, że organizacya przewozu przez granicę i tajnego rozsprzedawania jest droższą i kłopotliwą i wymaga wprawności, zaś potrzeby ludności w czytelnictwie są bardzo niskie, i przez to ludność będzie wolała kupować raczej tanie wydawnictwo miejscowe, drukowane czcionkami rosyjskiemi, niż droższe zagraniczne, a więc wszystkie te względy razem zestawione mogły prowadzić do wniosku, że młode zapoczątkowujące się piśmiennictwo litewskie będzie musiało się pogodzić z narzuconemi mu kajdanami i potoczy się łożyskiem policyjnie przez rząd przepisanem. W dodatku, w szkołach uczą dzieci wyłącznie alfabetu rosyjskiego, nauczanie zaś prywatne zabronione prócz domowego, ale za to w domu rodzice często sami nie umieją czytać i pisać a są zanadto ubodzy, by nauczycieli lub nauczycielki sprowadzać. Zdawało się więc, że wszystko sprzyja realizacyi zamiarów rządowych. Wydano nawet kilka czy kilkanaście jakichś kalendarzyków i tanich powiastek ludowych, drukowanych rosyjskiemi czcionkami, i próbowano je po taniej cenie rozsprzedać — niestety prawie bez skutku.

I otóż jeszcze raz się sprawdziło, że żadne przepisy policyjne i gwałt, nie mogą osiągnąć pożądanego skutku, gdy stają wbrew

realnym potrzebom ludności: wprowadzają one tylko niepotrzebne cierpienie, niepotrzebną walkę, bolesne ścieranie się życia z martwemi formułkami, opóźniają wreszcie na jakiś czas płodną realizacyę tych potrzeb życiowych.

Ludność litewska nie kupowała tanich wydawnictw, drukowanych czcionkami rosyjskiemi, które też wkrótce zupełnie przestały się ukazywać. Natomiast popyt na litewskie wydawnictwa nie fałszowane wzrastał z roku na rok. W miarę liczebnego wzrostu i wzmocnienia swojskiej inteligencyi litewskiej, rosła twórczość oryginalna na polu literackiem, mnożyła się literatura tłomaczeniowa, znajdując rosnący zbyt wśród tejże inteligencyi; mnożyła się też nieskończenie literatura ludowa, rozchodząca się w postaci powiastek i w kalendarzykach po wszystkich wioskach i zaściankach Litwy; wreszcie wyrosła i zaczęła się różniczkować prasa peryodyczna, a wszystkim tym wysiłkom sekundowała niezmiernie płodna literatura ulotna, broszurowa przeważnie treści bojowej. Cały ten ruch wydawniczyześrodkował się w zaborze pruskim Litwy, przeważnie w Tylży i w Memlu (po litewsku Kłajpeda). Organizacya przewozu przez granicę i rozpowszechnianie wydawnictw wśród ludu ustaliła się przez długie lata, dostosowała się w zupełności do różnorodnych miejscowych warunków zbytu i wytworzyła własną rutynę funkcyonowania.

W niektórych dalej od granicy położonych miejscowościach robiło się naprzykład w ten sposób, że na okręg składający się z kilkunastu wsi był jeden chłop, niejako mąż zaufania czy pośrednik, który raz do roku na wiosnę jeździł na Żmujdź do granicy, kupował z góry z miejscowych jakichś składów wydawniczych czy od hurtownych kolporterów wielki zapas kalendarzyków, książeczek, abecadeł, wiózł to końmi z powrotem do siebie i następnie w granicach swego okręgu rozsprzedawał poszczególnym chatom. Nie było prawie chaty nawet na wschodzie Litwy, w którejby nie było przynajmniej kalendarzyka litewskiego. Największy jednak zbyt miały wydawnictwa na zachodzie i na południu Litwy, na Żmujdzi w gubernii Suwalskiej, w okolicach więcej zbliżonych do granicy pruskiej i gdzie włościanie są zamożniejsi i światlejsi; tam rozchodziły się czasopisma peryodyczne i książki w większej ilości i liczniejsze broszury; na północy i wschodzie sprowadzano przeważnie kalendarzyki, trochę popularnych powiastek ludowych, pewną niezbędną ilość abecadeł, broszury zaś trafiały tu rzadziej, pisma peryodyczne i literatura poważna spotykały się niemal wy-

łącznie w rękach inteligentów i młodzieży kształcącej się i dopiero przez tę młodzież w czasie wakacyj dostawały się do rąk ludu. Nauczanie dzieci alfabetu łacińskiego, wyrugowane ze szkół i zakazane poza domem rodzicielskim, odbywało się nielegalnie; w niektórych wioskach zajmowały się tem za małą opłatą w naturze, stare niezdolne do innej pracy wdowy tak zwane kątnice t. j. pozbawione wszelkich środków utrzymania i mające jakiś przytułek, kąt z łaski; w miasteczkach osiadały jakieś stare panny, nawpół inteligentne a pozbawione środków utrzymania, które za niewielką również opłatą lokowały i utrzymywały przez zimę dzieci, posyłane przez rodziców do szkółek, i w dodatku podejmowały się nauczania ich. Taką powolną i upartą mrówczą walkę prowadzili przez lat 40 litwini z rządem, który im chciał narzucić obce pęta i nieznacznie wcielić do kultury rosyjskiej, walkę, w której poszczególne środki i środeczki były zupełnie dopasowane do bardzo konkretnych warunków danej miejscowości.

I w walce tej litwini zwyciężyli, bo wreszcie rząd, widząc bezpłodność zakazu drukowania po litewsku, widząc rozrastanie się piśmiennictwa litewskiego i wzrost czytelnictwa, a nie chcąc aby się to, tak jak dotychczas, odbywało w kierunku anty-rządowym, bo wydawnictwa nielegalne, drukowane za granicą, nie szczędziły rządu rosyjskiego, postanowił język i piśmiennictwo litewskie uprawnić i ująć w swe ręce kontrolę nad nim przez poddanie go cenzurze rosyjskiej. I w kwietniu r. 1904 zakaz murawjewski cofnięto i łaskawie zezwolono na drukowanie odtąd po litewsku czcionkami łacińskiemi. Wyrachowanie rządu było wyraźnem; pozyskać litwinów przez wykazanie swojej dobrotliwości a zarazem ubezwładnić piśmiennictwa litewskie w kierunku szkodliwego anty-rządowego działania na lud, wytrącić mu oręż przez poddanie cenzurze.

W rzeczywistości ta dobrotliwość była kapitulacyą, bo piśmiennictwo i język litewski same wywalczyły swe prawo do bytu i zapewniły sobie rozwój mimo zakazów policyjnych, rząd zaś musiał skonstatować bezpłodność dalszej walki.

Jest nie w mocy rządu, odebrać litwinom świadomość tego. Co zaś do ubezwładnienia szkodliwego wpływu piśmiennnictwa na lud, to rząd się też przerachował. Gdyby piśmiennictwo było od początku ujęte w karby cenzury, to zapewne przez jakiś czas umysły wielkiej masy litwinów byłyby izolowane od wpływów anty-rządowych, wydawnictw nielegalnych, ale dziś trzydziestoletnie

działanie w tym kierunku już się odbyło i odrazu ustać nie może, a gdyby na razie osłabło, gdyby tańsze miejscowe wydawnictwa cenzuralne wyrugowały w pewnym zakresie działanie wydawnictw nielegalnych droższych i mniej dostępnych przeciętnemu chłopowi, co nawet jest możliwem, szczególnie na północnym wschodzie wobec nizkiego jeszcze dotychczas poziomu czytelnictwa, to nawet wtedy to osłabienie działania byłoby tylko chwilowem, bo same wydawnictwa cenzuralne właśnie przez większe uprzystępnienie czytelnictwa podniosłyby poziom jego, a wszelkie podniesienie poziomu czytelnictwa prowadzi i musi prowadzić w Rosyi wobec szczupłych ram cenzury — do przekroczenia potrzeb czytelniczych poza granice, nakreślone cenzurą, i w takim razie działanie chwilowo wstrzymane znów kiełkować zacznie, z tem większą mocą i napięciem teraz, że już natrafi na wyższy, niż dawniej, poziom potrzeb. Ale to chwilowe ustanie czy osłabienie wpływu piśmiennictwa nielegalnego musiałoby jeszcze przypuścić pewną trwałość i ciągłość rządów carskich w Rosyi, a więc na Litwie, a czy dziś przypuszczenie takie może być uprawnionem i branem uważnie pod uwagę, gdy tron samowładczy tak dalece zachwiany, gdy wielka robota Rewolucyi rosyjskiej jest właśnie w pełni napięcia, gdy warunki zewnętrzne, klęski wojenne, upadek kredytu państwowego wytrącają wszelkie szanse odwetu z rąk caratowi, gdy wreszcie lud, gdy wreszcie społeczeństwo rosyjskie zdobyły na caracie w postaci reskryptu z d. 3 marca wyznanie własnego bankructwa i wyrok śmierci, a chociaż carat chce siłę słów reskryptu osłabić i cofnąć się, szukać odwetu i znów stanąć na nogi, to już mu się lud Rosyi, który się dziś stał rewolucyą Rosyi, wykręcić nie da? Czy w tej sytuacyi, gdy obalenie ostateczne potwora jest tylko kwestyą najbliższego czasu, można brać pod uwagę i pod ocenę przy obliczaniu na przyszłość warunki, które są jego płodem i wytworem? A wracając jeszcze do piśmiennictwa litewskiego, do kwestyi, czy ujęcie go w karby cenzury może go w jakichkolwiekbądź warunkach i w jakimkolwiekbądź razie ubezwładnić i usunąć takie czy inne działanie jego na umysły dodam, że piśmiennictwo, jak zresztą wszelkie inne zjawisko, tylko wtedy i o tyle działa na umysły, tylko w takim wypadku przestaje być martwym faktem, mechanicznie wlanym w potok życia, a natomiast staje się organicznym czynnikiem rozwoju i toku życiowego, o ile wypływa z realnych potrzeb, i o ile im odpowiada życiowo.

Nie klamry cenzury, nie sztuczne, mechaniczne odgradzanie

mogą kierować potokiem życia, lecz czynniki dopasowane do rozwojowych tendencyi życia, t. j. w pełnem słowa tego znaczeniu żywotnem. Gdyby sto razy odgradzać piśmiennictwo od umysłów baryerą cenzury, to to wolne, poza cenzuralne piśmiennictwo lepiej dopasowane do życia, wzbierze ponad poziom baryery, i wielkim potokiem zaleje umysły, rugując niezdarne i martwe piśmiennictwo cenzuralne.

I na tem kończę, bo tu jest jądro kryteryum stosunku ludu do rządu. Tylko rząd ujmujący w swej organizacyi i funkcyonowaniu rozwojowe potrzeby ludności, z nich wypływający i w nich mający swą racyę bytu tylko taki rząd i tylko w takim razie może się na ludności opierać, tylko taki jest żywotnym. Gdy rząd zaś, jak dzisiejszy carski w Rosyi, nietylko, że nie wypływa z potrzeb rozwojowych ludności i z niemi się nie zespala, ale im się wprost dyametralnie przeciwstawia, toczy, to w zastosowaniu do ludności rosyjskiej czy też ludności litewskiej, jest on równie nieżywotny i zanikowy. A zanikające rzeczy muszą być z życia usuwane, aby nie tamowały wielkiego rozpędu, aby nie pętały nóg w biegu.

Saint-Cloud, I., Place d'Orleans, Pavillon du Parc. 19/X 1905.
